Rok XIII. Kraków, Sobota 25-go Kwietnia 1908. Nr. 17.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Cesarz Franciszek Józef I.

Cała Austrya żyje pod wrażeniem jubileuszu, który obchodzi w bieżącym roku cesarz Franciszek Józef I, jako w 60-letnią rocznicę swoich rządów. Z różnych kraji, zostających pod jego rządami, dochodzą wiadomości o wielkich przygotowaniach do obchodu tego rzadkiego jubileuszu kochanego przez wszystkich monarchy.

Jeden z naszych czytelników a zarazem przyjaciół, p. Dr. St. Kozłowski, przysłał nam piękną pracę, w której przedstawił historyę rządów naszego Monarchy. Pracę tę podajemy poniżej w całości:

I.

„Z silnem postanowieniem utrzymania niezamąconego blasku korony, ale gotowi podzielić prawa nasze z przedstawicielami naszych ludów — ufamy, że uda nam się z Boską pomocą i w porozumieniu z ludami zjednoczyć wszystkie kraje i narody Monarchii w wielkiem ciele państwowem".

Te słowa wyrzekł cesarz Franciszek Józef przed 60 laty, gdy w bardzo trudnem położeniu brał ciężkie brzemię rządów na swe młode barki, gdy stawał u steru nawy państwowej wśród rozszalałej burzy rewolucyjnej, srożącej się nad znaczną częścią Europy, a najbardziej nad Austryą.

Stryj obecnego monarchy, cesarz Ferdynand I, skołatany chorobą, złożył koronę, którą po zrzeczeniu się tronu ze strony swego ojca, przyjął arcyksiążę Franciszek Józef.

* * *

Cesarz Franciszek Józef urodził się w Schönbrunn pod Wiedniem 18 sierpnia 1830 r. Rodzicami jego byli arcyksiążę Franciszek Karol, syn cesarza Franciszka I i żona jego księżniczka bawarska Zofia. Wobec bezdzietności cesarza Ferdynanda, arcyksiążę Franciszek Józef oddawna był na cesarza przeznaczony i odpowiednio do tego wychowywany. Przygotowywano go do rządów, kształcąc umysł i rozwijając charakter z wielką starannością i przezornością. Nad wychowaniem, zwłaszcza nad jego moralną stroną czuwała matka, kobieta wielkiej pobożności i wysoce uzdolniona. Matka czuwała przedewszystkiem nad religijną stroną wychowania syna, bacząc, aby nauczycielami jego byli wyłącznie ludzie łączący żywą wiarę z gruntowną nauką i nieskalanym charakterem.

O młodości cesarza pisano wiele, podnosząc jego wybitne zdolności i wrodzoną szlachetność, objawiającą się bardzo często już w dziecinnych latach.

Głównym wychowawcą i kierownikiem młodzieńca, był hr. Henryk Bombeles, człowiek bardzo religijny i pełen rycerskiego ducha. W gronie nauczycieli spotykamy tyle głośnego później hr. Coronini, a z Polaków Wacława Zalewskiego, który arcyksięcia uczył polskiego języka. Franciszek Józef okazywał już w dziecinnych latach wielki talent do języków, których sobie kilka przyswoił, gdyż obok niemieckiego włada biegle francuskim, węgierskim i włoskim, mówi nadto po czesku, a rozumie po polsku i po chorwacku. Obok języków przykładał się następca tronu z wielkim zapałem do nauk przyrodniczych, historyi i prawa.

To co wyżej powiedziano, nie wyczerpuje wszystkiego, gdyż troskliwość o fizyczny rozwój przyszłego monarchy rozwinęła w tym kierunku wielką staranność. Konna jazda, pływanie, fechtunek i ćwiczenia wojskowe wchodziły w zakres wychowania i codziennie na wydoskonalenie się w tych rzeczach pewien czas poświęcano.

II.

Tak minęły lata dziecinne i zaranie lat młodzieńczych obecnego cesarza. Roku 1847 wystąpił arcyksiążę Franciszek Józef po raz pierwszy publicznie w zastępstwie stryja swego cesarza Ferdynanda w Peszcie. Było to podczas uroczystości objęcia stanowiska nadżupana peszteńskiego przez arcyksięcia Stefana, przy której to sposobności młody arcyksiążę wygłosił mowę w języku węgierskim.

Niesądzonem jednak było przyszłemu władcy Austryi spędzić młodość w spokoju, przeciwnie musiał oko w oko spotkać się ze straszliwą burzą, która zatrzęsła państwem Habsburgów.

Rok 48 był w całej prawie Europie czasem przewrotów i wstrząśnień. Zawierucha rozpoczęła się we Francyi, skąd niby gwałtowny wicher przeleciała po różnych krajach. We Francyi obaliła tron króla Ludwika Filipa, a następnie zahuczała nad Włochami, Niemcami, Austryą, gdzie chodziło nie tylko

o swobody konstytucyjne, będące we Francyi i Niemczech głównym celem rewolucyi, ale także o prawa narodowości. Narodowości bowiem zamieszkujące Austryą, gnębione i niemczone przez rządy Metternicha, wszechwładnego ministra za panowania słabego cesarza Ferdynanda, dopominały się praw swoich.

W lutym wybuchła rewolucya w Paryżu, a w Wiedniu polała się krew już w marcu. Metternich ustąpił ze swego stanowiska dnia 13 marca, a niebawem runął cały jego system. Cesarz Ferdynand przyrzekł konstytucyę, którą rzeczywiście nadał 25 kwietnia 1848. w dniu swoich urodzin. Nosi ona nazwę konstytucyi kwietniowej, ułożył ją zaś minister Pillersdorf. Konstytucya kwietniowa ogłaszała: równość obywateli wobec prawa, wolność osobistą, tajemnicę listów, wolność wyznań, druku i słowa. Dodać należy, że ustanawiała ona dla wszystkich krajów słowiańskich i niemieckich sejm w Wiedniu, złożony z 383 posłów i izbę wyższą, do której prócz arcyksiążąt wejść miało 150 właścicieli większych posiadłości, mianowanych dożywotnio przez cesarza. Ta konstytucya nie odnosiła się do Węgier, którym cesarz Ferdynand nadał osobną konstytucyę. Pierwszy sejm austryacki, otwarty w Wiedniu w lipcu 1848 r., zaczął swą pracę od zniesienia pańszczyzny, co wynikało z nadanej konstytucyi kwietniowej, równającej wszystkich obywateli w obliczu prawa. Te zmiany nie zażegnały nadciągającej burzy i wkrótce popłynęła krew strumieniem a następnie powróciły samowładne rządy. Jedna rzecz pozostała z 1848 r. i to rzecz wielkiej wagi, mianowicie zniesienie pańszczyzny. Nie wszyscy byli zadowoleni z konstytucyi a najbardziej sarkali na nią Czesi, pragnący przywrócenia swych praw historycznych, czemu znów rząd i Niemcy byli przeciwni. Wreszcie przyszło w stolicy Czech Pradze do wybuchu, który stłumił generał Windischgrätz.

Kiedy w czerwcu 1848 r. rewolucya zagranicą, zwłaszcza we Francyi i Niemczech zgniecioną została, wystąpiła i w Austryi władza państwowa ze zdwojoną energią, lecz tu nie poszło tak łatwo, jak w Berlinie lub Paryżu, gdzie jenerał Cavaignac stłumił ruch socyalistyczny, godzący równocześnie w rzeczpospolitą, cywilizacyę i pomyślność Francyi. By zrozumieć przebieg tych wypadków w Austryi trzeba się zapoznać ze stosunkami węgierskimi.

W kwietniu także nadał Ferdynand konstytucyą Węgrom, gdzie na czele ministeryum stanął hr. Batchyany. Lecz duszą całego rządu węgierskiego był Ludwik Kossuth, dążący wszelkiemi siłami do oderwania się od Austryi. Wpływ Kossutha objawił się w całej mocy na sejmie węgierskim, otwartym w lipcu 1848 r. Węgrzy dopuścili się wielkiego błędu i zaszkodzili własnej sprawie, ograniczając prawa Słowian i Rumunów, kraje węgierskie zamieszkujących. Tak wśród Słowian jak i Rumunów wywołało to oburzenie, które wyzyskano na szkodę Węgrów, a na rzecz Austryi. Kroaci mający samorząd, szczególniej zostali zatrwożeni dążeniami Węgrów. Skutkiem tego w Kroacyi wybuchł ruch zbrojny, na czele którego stanął ban, to znaczy namiestnik Kroacyi Józef Jellacich. Zatrwożeni Węgrzy robili starania w Wiedniu, aby cesarz Ferdynand potępił Jellacich'a, to było jednak rzeczą niepodobną, aby ktoś własnym stronnikom szkodził a pomagał swym wrogom; sprawa więc wikłała się coraz bardziej i tylko oręż mógł rozciąć ten węzeł. Zamianowany przez cesarza namiestnikiem Węgier hr. Lamberg został w Peszcie zamordowany, co wykopało nową przepaść między Węgrami a tronem. Wybuchła wreszcie niebawem wojna w chwili dla Austryi bardzo krytycznej, bo walczyła ona równocześnie we Włoszech z królem Sardyńskim Karolem Albertem, posiłkującym ruch rewolucyjny w dwóch prowincyach włoskich t. j. Lombardyi i Wenecyi, należących do Austryi od r. 1815. Wojnę włoską prowadził z powodzeniem i chwałą austryackiego oręża sędziwy marszałek Radecky. Dodać trzeba, że w Wiedniu w październiku 1848 r. przyszło do ponownych zaburzeń o charakterze groźnym, które się objawiły z powodu wysłania wojsk do Węgier ogarniętych już powstaniem. Zamordowano wtedy w Wiedniu ministra wojny hr. Latoura, a niebezpieczeństwo i przerażenie zapanowało tak wielkie, że dwór cesarski wyjechał na Morawy do Ołomuńca, a sejm opuścił także Wiedeń, szukając bezpiecznej przystani w morawskiem mieście Kromieryżu.

W Ołomuńcu złożył koronę złamany chorobą i oddawna do rządów niezdolny Ferdynand, a drugiego grudnia 1848 r. wstąpił na tron Franciszek Józef. Pierwszą rzeczą dla nowego cesarza było uspokoić Węgry, gdzie wprawdzie w styczniu 1849 wojska austryackie zajęły Peszt, lecz mimo tych chwilowych powodzeń ruchu rewolucyjnego nie złamano, a Kossuth ogłosił w kwietniu niepodległość Węgier.

Niebawem powstańcy węgierscy odzyskali stolicę, dokąd przeniósł się z Debreczyna rząd rewolucyjny.

Wspomnieć należy, że w szeregach węgierskich walczyło wielu Polaków, powodowanych ową odwieczną sympatyą, łączącą dwa sąsiednie narody i nienawiścią do ówczesnej Metternichowskiej Austryi, tak strasznie uciskającej nasz naród i tak z ohydzonej przez kainowską zbrodnię z r. 1846. Z Polaków wybitną odegrał rolę w tej wojnie jenerał Dembiński, przez czas jakiś wódz naczelny wojsk węgierskich i Józef Bem. Ten ostatni szczególniej, wielkim talentem i bohaterstwem zasłynął, walcząc głównie w Siedmiogrodzie. Austrya zatrwożona takim obrotem rzeczy, zwróciła się o pomoc do Rosyi, a ówczesny car Mikołaj I zjechał się z cesarzem Franciszkiem Józefem w Warszawie w maju 1849 r., czego owocem było wkroczenie wojsk moskiewskich do Węgier. Przy pomocy Rosyi złamała Austrya powstanie, a następca Dembińskiego, Giörgij, otoczony przez połączone wojska poddał się pod Villagos 13 sierpnia 1849 z 23 tysiącami wojska i 144 armatami. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa ks. Rzeszódki, centrowca.

Wysoka Izbo!

Jego Ekscelencya p. wiceprezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki podał powody, dla których gorąco popieramy siłę zbrojną państwa. Sprawę tę uważało Koło polskie zawsze za podstawę swej polityki a mianowicie jako dług wdzięczności wobec tego, którego wielkoduszności oraz ojcowskiej czu-

łości zawdzięczamy w Galicyi nasze swobody narodowe. (Oklaski.)

Zgadzając się w zupełności z wywodami hr. Dieduszyckiego, chciałbym jeszcze być rzecznikiem niektórych uprawnionych życzeń oraz żądań ludu, odnośnie do stosunku tegoż do armii.

Armię ze względu na powszechną służbę wojskową uważać obecnie należy za lud w zbroi. W armii służą synowie i bracia naszych wyborców; dlatego też cieszy się armia u nas w Austryi szczególniejszą sympatyą.

Armia powinna się przeto starać, by sympatye te utrzymać, a drażliwe kwestye łagodzić. Jej pierwszym obowiązkiem jest również pielęgnowanie szlachetnego sposobu myślenia, a to głównie w dwóch kierunkach, t. j. kierunku religijnym oraz narodowym.

Pod tym względem nie mogę tego zamilczeć, nasza administracya wojskowa pozostawia wiele do życzenia.

Polaków i Rusinów, pochodzących z naszego kraju koronnego, przydziela się do pułków, w których nie rozumieją oni języka pułkowego i ze względu na tę trudność ludzie ci zamiast działać na korzyść państwa, stają się raczej dlań ciężarem. Wśród takich warunków niema nawet mowy o należytem zaspokojeniu potrzeb religijnych tych żołnierzy.

Dla synów innych narodowości ustanowieni są we wojsku spowiednicy i duszpasterze, władający ich językiem ojczystym, podczas gdy Polakom, wcielonym do pułków, w których językiem pułkowym nie jest język polski, nie zapewnia się nawet tegoż, by mogli spowiadać się w języku ojczystym. To jest faktem niezbitym.

Religijność przyczynia się nie mało do wyrobienia poczucia obowiązku i poświęcenia się, a ostatnie doświadczenia wojenne wykazały, iż czynniki te przyczyniają się głównie do uzyskania przewagi nad masami nieuświadomionemi. Należałoby przeto żołnierzy-Polaków przydzielać do pułków polskich; oficerzy powinni znać lepiej język swego pułku, gdyż niedokładna znajomość tego języka staje się często powodem rozmaitych pożałowania godnych nieporozumień między żołnierzem a jego przełożonym oficerem. Wywołuje to również często znęcanie się nad żołnierzami. W interesie karności wojskowej rozkazy, wydawane przez przełożonych, powinny być jasne i dla żołnierza zrozumiałe. Należałoby przeto pomnożyć liczbę kursów, utworzonych dla tego celu przez ministra wojny Pittreicha i więcej im poświęcić czasu.

Chociaż liczba samobójstw w r. 1898 z 344 spadła w r. 1906/7 na 151 ,to i ta cyfra 151 jest jeszcze zastraszającą. To smutne zjawisko w armii może tylko wywołać przypuszczenie, że w armii, która powinna stać się szkołą dla wyrobienia odwagi życiowej, odczuwać się daje brak odporności dla wszelkich przeciwieństw życiowych.

Tylko przez wzmocnienie uczuć religijnych, przez uszanowanie właściwości narodowych żołnierza, które są kwieciem jego duszy, przez uszanowanie jego godności ludzkiej, by w nim widziano poświęcającego się obywatela jako też przez wychowanie indywidualne i umoralnienie można temu złemu zaradzić.

Przyznaję tu otwarcie, iż bardzo przykre na mnie wywarł wrażenie fakt, że w statystycznych sanitarnych wiadomościach c. i k. armii wyczytałem jako powód samobójstw rozstrój umysłowy oraz tęsknotę za domem. Oba te czynniki zamieszczono pod jedną rubryką. Nie, moi panowie, tęsknota za domem jest czem innem, a nie rozstrojem umysłowym, i ażeby ta tęsknota nie przekształciła się w rozstrój nerwowy, należałoby to uczucie święte inaczej pielęgnować. (Potakiwania.)

Stwierdzam z przyjemnością, iż obecnie skargi na zarząd wojskowy, odnoszące się do nieuszanowania uczuć narodowych, są rzadsze, niż za czasów Krieghammera. Zdarzają się jednak jeszcze i obecnie wypadki jak np. w Przemyślu, gdzie wojsko bojkotuje pewne lokale publiczne, co naturalnie zakłóca stosunek przyjacielski, jaki panować powinien między armią a obywatelami. Pod tym względem należałoby niektóre organy zarządu wojskowego, które bądź to z powodów kastowych, bądź też przestarzałych poglądów grzeszą, surowo skarcić.

Witam również z zadowoleniem obostrzenie kar za znęcanie się nad żołnierzami i spodziewam się, że w przyszłości nie będziemy świadkami takich zjawisk, jak ułaskawienie ze strony przełożonych — ludzi, którzy uznani zostali winnymi za znęcanie się nad żołnierzem. (Potakiwania.)

Co się tyczy kwestyi pojedynków, ludzie nie mają prawa zmuszać oficera do czynu, który zakazuje prawo boskie i ludzkie. Przymus pojedynku należy już raz z c. i k. armii usunąć.

Ministrowie wojny oraz obrony krajowej zająć się już raz wreszcie powinni wypracowaniem oraz wniesieniem projektu, na podstawie którego możnaby służbę wojskową ograniczyć do lat dwóch.

Jego ekscelencya pan minister obrony krajowej uczynił wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej zależnem od pewnych warunków. My tem bardziej obstawać musimy przy naszem żądaniu i oświadczamy, iż wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej jest sprawą nader ważną i żadnym innym względom podporządkowaną być nie powinna. (Żywe potakiwania.)

Jest to przecież, moi panowie, bardziej sprawiedliwem, jeśli trzech młodych ludzi pełni służbę wojskową przez dwa lata, aniżeli gdy jeden z tych trzech zostaje uwolnionym, a tamci dwaj służyć muszą lat trzy.

W § 34 nowej ustawy wojskowej należałoby rozszerzyć prawa żywiciela rodziny, odnoszące się do uwolnienia ze służby czynnej.

Jeśli rolnik ma dwóch synów i przyjmijmy, że jeden z nich wyemigrował do Ameryki a zupełnie zapomniał o swym ojcu i nic mu nie przysyła, co łatwo stwierdzićby można, albo gdy jeden z tych synów uczęszcza do szkoły, to, sądzę, że jest to krzyczącą niesprawiedliwością, ażeby ten syn, który choć nie jest jedynakiem, ale za to jest jedyną podporą swego starego ojca, powołanym został do czynnej służby.

Moi panowie! Taki właśnie przypadek zachodzi w moim okręgu wyborczym. Pewien rolnik, ociemniały, kaleką, ma dwóch synów. Jeden z nich przed ośmiu jeszcze laty wyemigrował do Ameryki i od tego czasu niema o nim żadnych wiadomości. Drugi, który został w domu, musi teraz służyć w

wojsku. Starałem się go uwolnić, ale odpowiedziano mi, że jak długo istnieje taka ustawa, nic w tym kierunku zrobić się nie da. (Oklaski.)

Odnośnie do służby jednorocznej należałoby prawo to rozszerzyć także na szkoły przemysłowe i handlowe.

Popieramy również z tak wielkim naciskiem objawione w delegacyach życzenie możliwego ograniczenia i większej oszczedności w wydatkach wojskowych by pieniądze obracano na cele bardziej produktywne.

Zwracam uwagę wysokiego rządu oraz wysokiego zarządu wojskowego, że wśród ludu słychać coraz głośniejsze narzekania na coraz bardziej rozrzutną gospodarkę w administracyi wojskowej.

Jest obowiązkiem administracyi wojskowej część tego, co przez powiększenie wydatków na cele wojskowe gospodarzom odebrano, znowu tym gospodarzom zwrócić.

Żałujemy przeto, że rezolucye delegacyi z roku 1907 co do dostaw, dotyczących się gospodarstwa wiejskiego, nie weszły w życie — i że wykonanie rezolucyi, które miały na celu uwzględnienie przy tych dostawach małego przemysłowca, uczyniono zależnem od warunków, wprost niemożliwych. Spodziewamy się przeto, iż wyrażone w tych rezolucyach życzenia szybko spełnione zostaną i że współdziałanie ministerstwa wojny z ministerstwem rolnictwa odnośnie do tych dostaw przyczyni się do tego, iż sprawa ta nie natrafi na dalszy nieuzasadniony opór ze strony ministerstwa wojny.

Nowa wojskowa procedura karna jako też zniesienie rewersów demolacyjnych staje się potrzebą konieczną.

W myśl rezolucyi komisyi budżetowej domagamy się wniesienia ustawy, na mocy której w razie nieszczęśliwych wypadków żołnierze jako też i ich rodziny otrzymają odpowiednie odszkodowanie. Żądamy również lepszej opieki sanitarnej nad żołnierzami i oszczędzania tychże podczas ćwiczeń i manewrów, jak również usunięcia nadużyć podczas poboru, gdzie często uznaje się za zdolnych do służby wojskowej ludzi chorych; żądamy również sumiennego badania stanu zdrowotnego rezerwistów przed manewrami.

Co do ćwiczeń wojskowych należy przypomnieć brzmienie § 40, według którego ćwiczenia te odbywać się powinny z uwzględnieniem stosunków miejscowych oraz klimatycznych, a nie w czasie żniw, o czem pamiętać powinny terytoryalne komendy wojskowe.

Oczekujemy również, iż udzielanie urlopów w czasie żniw nie pozostanie martwą literą. Chcemy, by te urlopy nie były tylko próbą, ale przyjęte zostały jako zasada. (Oklaski.)

Ustanowiony kontyngent rekruta w niektórych powiatach galicyjskich często się przekracza, a nadliczbową masa, wziętą do wojska, uzupełnia się inne pułki. Tego również unikać należy.

Chciałbym jeszcze nadmienić, iż nasze gminy zanadto wielkie ciężary ponosić muszą na pobór do wojska. Jeśli popisowy nie stawi się w oznaczonym terminie i zgłasza się dopiero później, zwłaszcza po powrocie z Ameryki, natenczas gmina musi takich ludzi dostawić do znacznie oddalonego miasta garnizonowego, musi mu dodać towarzysza, który staje się niezbędnym dla sprawdzenia tożsamości popisowego, a połączone z taką procedurą koszta wynoszą czasem setki koron. Żądamy więc zwolnienia gmin od ponoszenia podobnych ciężarów.

W związku z tem chcę jeszcze wspomnieć o czwartym roku służby. Zdarza się, że popisowy nie staje przed komisyą w oznaczonym czasie. Za to karze się go wprzód sądownie, a potem władza polityczna skazuje go w drodze administracyjnej na czwarty rok służby. Ta praktyka powinna również raz na zawsze ustać, gdyż jest to karą straszną, aby ci ludzie zmuszeni byli służyć jeszcze rok czwarty.

Uwag tych proszę nie uważać za złośliwą krytykę armii. Ceniąc wysoko ścisłe węzły łączące armię z ludem, pragnę tylko usunąć to, co staje się powodem nieporozumień. Spodziewamy się, że nasza dzielna armia, jak dotychczas, tak i w przyszłości spełni swoje zadanie, które na jednej sławnej lasce marszałkowskiej wysadzonej drogimi kamieniami tak trafnie określono: Terror belli, decus pacis (Straszenie wojną, jest ozdobą pokoju). (Żywe oklaski.)

Tłómaczył B. B.

LISTY.

Rychwałd, dnia 14 kwietnia 1908.

Szanowna Redakcyo! Czytając w nr. 13 „Prawdy" odpowiedź „Przyjacielowi Ludu" w sprawie wyborów w powiecie żywieckim, ucieszyłem się bardzo. Słusznie bowiem postąpił sobie wyborca powiatu żywieckiego, że stanął w obronie sławy i zasług p. posła Szwedy. Nie można pojąć, jak człowiek, który świadom jest wyższych nauk, który prędzej może ułomności ludzkie rozpoznać, i który przez wykształcenie powinien ducha swego uszlachetnić — może bez słusznej racyi publicznie i wyzywająco występować przeciw swemu bliźniemu. Mam tu mianowicie na myśli brudny miesięcznik „Przewodnik pow. żywieckiego", który w ostatnim numerze bez słusznego powodu napada na osobę p. Szweda, o którego działalności i życzliwości dla dobra ludu cały powiat wie dobrze. Jest to człowiek, który tak u ludu jak i inteligencyi znajduje dla swych zalet szlachetności wielką cześć i poważanie, a jako za takim każdy uczciwy ująć się musi. Że zaś Adolfy i Staszki zabłockie czują do niego antypatyę, to sobie ani on, ani ogół uczciwie o nim myślący z tego nic nie robi, gdyż ogólnie wiemy, co za jeden jest wydawca „Przewodnika powiatu żywieckiego". Pracują w nim ludzie, którzy wyuczyli się tylko napadać na drugich, cześć im odbierać a siebie i całe swoje stronnictwo w górę podnosić. Dziwi nas tylko mocno, że powiat a względnie miasto Żywiec zezwoliło i nadal cierpi nagłówek „Przewodnik powiatu żywieckiego". Toż ten „Przewodnik" tylko ujmę całemu powiatowi przynosi. Każdemu potrafi on łatkę przyszyć: czy to przeniosą urzędnika ze Starostwa, czy ze Sądu lub innej jakiej kategoryi urzędu — ten o każdym wie, jak go ugryźć. Niby dziwnego nie było, by tem pismem kierował właściwy żydek, ale tutaj wszelkie korespondencye załatwia kto inny, którego publicznie się nie wymienia, ale kiedyś i ten musi być napiętnowany. Jak śmie ten niecnota zwać p. Szweda kaleką? Od czasu do czasu nawiedzają go cierpienia nerwowe, to jednak dostał je tyl-

ko z pracy fizycznej, i różnych zabiegów, których nigdy dla dobra współbraci nie pomija. Wszak w całej okolicy daleko i szeroko wiadomem jest, że ktokolwłek do p. posła Szwedy czy to po poradę, czy po wsparcie się uda, ten nigdy z próżną ręką od niego nie odchodzi. Co ten już dla ludu i dobra jednostek uczynił, tego „Adolfy" i „Staszki" zabłockie, chociażby i pękli, nigdy nie uczynią, bo ich dziełem jest tylko czyje błędy wytykać i cudzą pracę na sposób much paskudzić. Czyż nie sprawdziło się na nich w ubiegłym roku „Kto się wywyższa, będzie poniżon, a kto się poniża, będzie podwyższon". Otóż p. Szczepański miał być dlatego posłem, bo to jest człowiek zasobny i śmierć mu za plecami jeszcze nie stoi; tak głosił „Przewodnik żywiecki". Kochany Weberku, miły żydku! Wy pewnie myślicie mycką śmierć od p. Szczepańskiego wygonić? Mylicie się, boście go tylko swoją głupią gadaniną ośmieszyli. Tem właściwie i wiele innemi bzdurami, które nawet najciemniejszego ośmieszały, zepsuł sobie pan Stanisław karyerę tak do Wiednia jak i do Lwowa. A cóż wobec tego p. Szwed czynił? Ten ani jeździł, ani agitował, ani się chwalił i został wywyższon, bo tego sobie nasz lud życzył. Przeglądnijmy dzienniki, tygodniki i miesięczniki: czy wyczytamy w którymkolwiek, by pan poseł Szwed na kogoś publicznie i obelżywie napadał. Po pierwsze, że się tem nie trudni, a po drugie, że szlachetne jest jego serce i dusza jako prawego chrześcianina. On ma szlachetniejsze prace dla ogółu do czynienia. Chciałby się „Przewodnik" do każdego urzędu gminnego, do każdego handelku, do Kółek rolniczych i wyszynków wcisnąć, ale daremnie. My tu wiemy, że każdy narzuconą szmatkę „Przewodnika" zaraz odsyła w piec, lub też w inne miejsce, które nieprzyzwoicie wymienić. Gdyby Szanowna Redakcya była w możności, to proszę umieścić w łamach cennego swego pisma „Prawdy" list powyższy, by się „Przewodnik" dowiedział, co się o nim myśli i w jakiej jest cenie i żeby w Zabłociu pilnowali sobie redaktorzy i korespondenci „Przewodnika" a nadto wody sodowej i pigułek, a od osoby zacnego pana posła Szweda wara! Pełen poważania

F. J., czytelnik „Prawdy".

Pogrzeb śp. namiestnika hr. Potockiego.

(Od własnego korespondenta.)

Krzeszowice, 15 kwietnia. Na dworcu ruch nie do opisania. Oprócz zwyczajnych pociągów przybyło od strony Krakowa sześć pociągów, od strony Wiednia pięć nadzwyczajnych, które były przepełnione uczestnikami pogrzebu śp. namiestnika Potockiego. Różne deputacye i liczne delegacye w strojach sokolich, włościańskich i narodowych, niosące sztandary i wieńce, sprawiały widok niezwykły. Specyalnym pociągiem przybyli: minister Abrahamowicz i marszałek krajowy hrabia Badeni. Następnym zaś pociągiem przyjechali książęta Kościoła J. E. książę kardynał Puzyna z biskupem Nowakiem z Krakowa, ks.ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, biskupi Bandurski i Pelczar. Po godzinie 9 rano przybył pociąg od Wiednia, którym przyjechał arcyksiąże Karol Stefan ze Żywca. Na dworcu został powitany w imieniu rodziny śp. namiestnika przez hr. Adama Krasińskiego, ks. Macieja Radziwiłła i hr. Adama Zamoyskiego. Arcyksiążę był w mundurze admirała, i przywiózł wieniec jodłowy z wstęgami o barwach czerwono-białych. Niedługo potem nadszedł osobny pociąg z Krakowa, wiozący zastępcę cesarza, w. ochmistrza dworu hr. Chołoniewskiego, prezydenta ministrów barona Becka i rozmaitych innych ministrów i dygnitarzy. Przybyła także deputacya Koła polskiego z Berlina, składająca się z prezesa Koła księcia Radziwiłła i posła Korfantego.

Przed kościołem ścisk wielki — tysiączny tłum zaległ wzgórze przed gmachem rady gminnej i przed kościołem; straż honorową pełni oddział górników, straż ogniowa ze sztandarem i oddział Sokoła.

Kościół w Krzeszowicach jest niewielki, a zatem nie mógł też pomieścić wszystkich deputacyi, ołtarze były okryte niebieskiemi zasłonami. Katafalk z trumną namiestnika był otoczony zielenią, płonącemi świecami i okryty wieńcami i kwiatami. Po prawej stronie ołtarza zajęła miejsce wdowa z dziećmi, siostry zmarłego oraz najbliżsi krewni, a przed ołtarzem reprezentant cesarza hr. Chołoniewski, arcyksiążę Stefan i ministrowie i inni dygnitarze.

Msze św. żałobne odprawiały się od wczesnego rana na przemian. Wdowa po śp. namiestniku czuwała przez całą noc w kościele przy zwłokach i rano przyjęła Komunię św.

O godz. 11 celebrował nabożeństwo żałobne ks. arcybiskup Bilczewski i ks. arcybiskup Teodorowicz, biskupi i inni księża. O godz. 12 skończyło się nabożeństwo, dzwony kościelne zabrzmiały i wkrótce z kościoła wyniesiono zwłoki namiestnika, pod przewodnictwem ks. kardynała Puzyny, biskupów i licznego duchowieństwa. Za trumną szła rodzina, zastępca cesarza, ministrowie i kilkotysięczny tłum. Od głównych drzwi kościoła aż do grobowca familijnego tworzyły podczas przeniesienia zwłok szpaler deputacye i przeszło 40 różnych stowarzyszeń z chorągwiami.

Zwłoki namiestnika spoczywały w ciężkiej metalowej czarnej trumnie, którą zniesiono do podziemi i złożono obok trumny hr. Adama Potockiego, brata Artura i śp. Adamowej Potockiej. Duchowieństwo odśpiewało ostatnie modlitwy i smutny obrzęd pogrzebowy zakończył się o godz. 1 po południu.

Deputacye składały u wejścia piękne wieńce, które niestety wkrótce uległy zniszczeniu, bo niemal każdy z przybyłych chciał był z przywiązania do zmarłego na pamiątkę coś do domu przynieść, i niedługo z kosztownych wieńców, obnażonych z palm i kwiatów, pozostały tylko nagie szkielety.

Niedługo był dostęp do grobowca wzbroniony, bo nadszedł budowniczy z mularzami, którzy trumnę ze zwłokami ś. p. namiestnika Potockiego zamurowali.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem austryackiem.)

— (Siczyński będzie w maju sądzony.) Rozprawy sądowe przeciw mordercy namiestnika hr. Potockiego ruskiemu studentowi Siczyńskiemu i jego

matce rozpoczną się w maju przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Prezesowi parlamentarnego klubu rusińskiego Romańczukowi wyrażono na zebraniu ruskich studentów we Lwowie votum niezaufania za to, że brał udział w pogrzebie zamordowanego namiestnika Galicyi hr. Potockiego. Równocześnie wezwano go, aby złożył urząd prezesa.

— **(Demonstracye przeciw Rusinom)** wybuchły w poniedziałek wieczorem. Przy ulicy Teatralnej wybito wszystkie szyby w księgarni ruskiej, w której znajdował się skonfiskowany dziennik „Diło" z artykułem usprawiedliwiającym mord namiestnika. Policya rozproszyła demonstrantów. Na przyległych ulicach wszyscy kupcy zaczęli pospiesznie zamykać sklepy i spuszczać żaluzye w przerażeniu, nie wiedząc, co się dzieje. Następnie na ulicy Sykstyńskiej i rogu ulicy Kościuszki wybito wszystkie szyby w domu Narodowej Hostynnyci na pierwszem piętrze. Policya obsadziła silnie ten dom, jak i inne ruskie lokale. O godz. ½10 wieczorem gromadka młodych ludzi urządziła demonstracyę przed ruskiem seminaryum duchownem, gdzie wybito również wszystkie szyby. Przy ulicy Supińskiego przed ruską czytelnią urządziła młodzież demonstracyę, podczas której padło podobno z okien czytelni kilka strzałów.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Usunięcie kapituły wileńskiej.)** Podana przez nas wiadomość o usunięciu kapituły wileńskiej wymaga wytłómaczenia: Zeszłego roku poprostu wygnał rząd rosyjski biskupa Roppa i zażądał od kapituły, by na miejsce biskupa wybrała administratora. Kapituła nie zgodziła się, motywując swą odmowę kanonicznemi względami, że nie wolno jej obierać administratora, gdyż biskup — mimo wygnania — jest prawowitą władzą dyecezyi. Rząd wobec tej odpowiedzi zagroził usunięciem prałatów i odebraniem im dochodów. Kapituła nie przelękła się, a rząd wykonał barbarzyńską swą groźbę. Dzieje się to wszystko mimo carskiego ukazu tolerancyjnego o swobodzie wyznania katolickiego.

— **(Zakaz zakładania czytelń.)** Stowarzyszeniu pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej „Jedność" zabroniły władze rosyjskie zakładania bibliotek i czytelń w całej gubernii warszawskiej, o czem gubernator zawiadomił zarząd centralny „Jedności". Na otwieranie kursów dla analfabetów udzielono pozwolenia pod warunkiem, iż na wykładach będzie obecny podoficer żandarmeryi kolejowej.

ROSYA.

— **(Wrzenie w Persyi.)** Rosyjski minister spraw zagranicznych poczynił z powodu napadów, dokonanych przez graniczne straże perskie, poważne przedstawienia u rządu perskiego za pośrednictwem rosyjskiego posła w Teheranie i domagał się energicznych kroków dla poskromienia bandy i ukarania winnych. Perski minister oświadczył gotowość uczynienia zadość życzeniom Rosyi. — Z Baku i innych miast kaukazkich odeszły wojska na granicę perską.

WŁOCHY.

— **(Książę Bülow u Ojca św.)** W towarzystwie posła Mühlberga udał się książę Bülow na posłuchanie do Ojca św. Ojciec św. rozmawiał z Bülowem całą godzinę." Następnie odwiedził książę Bülow kardynała Merry del Val, gdzie zabawił tylko 15 minut. Dotąd nie wiadomo, czy Ojciec św. poruszył w rozmowie swej także sprawy polskie, a szczególnie obsadzenie tronu arcybiskupiego w Poznaniu; to jednak jest pewne, że omawiano także kwestye polityczne. Ojciec św., który otacza owieczki swe równą opieką, bez różnicy narodowości, zwrócił prawdopodobnie Bülowowi uwagę na krzywdy, jakie nam się dzieją ze strony chrześciańskiego rządu.

CZARNAGÓRA.

— **(Spisek na księcia czarnogórskiego).** Ostateczną rozprawę przeciw spiskowcom za projektowany zamach na W. księcia i rodzinę jego, naznaczono na dzień 25 maja. W areszcie śledczym znajduje się 50 oskarżonych, wielu uciekło za granicę. Rozprawa będzie jawną, aby publiczność mogła się przekonać o doniosłości i źródle spisku.

HISZPANIA.

— **(Proces przeciwko Rulowi).** Kto jest Rul? Jest to człowiek, który popełnił bardzo dużo zbrodni przez podkładania bomb i to w charakterze wyższego policyanta. W Barcelonie, mieście hiszpańskim, bardzo często eksplodowały bomby, wyrządzając wielkie szkody. Rulowi powierzono wykrycie zbrodniarzy i dano mu na ten cel znaczne sumy pieniężne. Zamachy dynamitowe jednak nie ustały, nawet wzmogły się. Rząd był bezradnym wobec tych zamachów. Nareszcie wykryto, że Rul zorganizował szajkę zbrodniarzy, którzy rzucali bomby. Rul robił na tem doskonały interes, gdyż rząd wręczał mu coraz to większe sumy pieniędzy na wykrycie bombistów. Rula przyaresztowano i osadzono w więzieniu. Wytoczono jemu i wspólnikom jego proces, który trwał kilkanaście dni. Wczoraj zapadł wyrok, **skazujący Rula, brata i matkę jego na śmierć.**

DANIA.

— **(Zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego).** W Danii przyjęto ustawę wyborczą, według której mają prawo głosowania wszyscy, tak mężczyzni jak kobiety, którzy skończyli 25 lat i płacą podatki. Także te zamężne kobiety, których mężowie płacą podatki, mają także prawo głosowania.

AMERYKA.

— **(Budowanie nowych okrętów wojennych).** Prezydent Roosevelt przesłał do kongresu pismo, w którym popiera, aby wybudowano natychmiast 4 nowe okręty wojenne według najnowszych wynalazków. Ameryka nie może się zadowolić budowaniem jednego lub dwóch okrętów na rok, jeżeli się zważy, że inne państwa powiększają swoją marynarkę w tak znacznej mierze. Ameryka jest z dwóch stron otoczona morzem, musi więc mieć do swojej dyspozycyi odpowiednią marynarkę, aby w danym razie można odeprzeć wszelkie najazdy.

Rady gospodarcze.

— **Chwasty** są wogóle bardzo plenne i rozmnażają się obficiej, aniżeli rośline uprawne. Jak bardzo szybko się rozmnażają, łatwo pojmiemy, gdy się dowiemy, ile to ziarnek jedna roślina dać jest w stanie corocznie. Otóż ilość tę obliczono i pokazało się, że wydać może ziarn dojrzałych: Mak polny 50 000, rumianek psi 48 000, lulek pospolity 17 155, szarłat szorstkowłosisty 18 400, tasznik pospolity 13 795, łopian większy 12 388, uczep trójdzielny 5400, kąkol 2500, gorczyca polna 2300 itd. Jeżeli zatem ziarna siewnego dobrze nie czyścimy, ileż to sami zasiewamy chwastów, zanieczyszczających potem pola nasze, które później z niemałym trudem wypleniać trzeba. Ileż to także przyczyniamy się do rozsiewania ich przez niewyniszczanie takowych tak między zbożem, jak i po miedzach, rowach i drogach, gdzie dojrzewają, i skąd je wiatr i ptactwo po całym łanie roznosi, niwecząc tym sposobem całą naszą pracę około czyszczenia roli. Bądźmy pewni, że wytrwale w tym kierunku postępując, po kilku latach zmniejszymy znacznie ilość chwastów i oszczędzimy sporo grosza, wydawanego na opłacenie sił roboczych przy pieleniu. I gdybyż to jeszcze mieć je zawsze na zawołanie. A nez to razy przez ich brak chwasty zboże przygłuszą. Przedewszystkiem starać się trzeba wszelkiemi sposobami zapobiegać zachwaszczeniu się ziemi, gdyż prędzej dochodzi się do celu, utrudniając właściwemi środkami zakorzenienie i rozsiedlenie się chwastów, aniżeli niszcząc je wtedy dopiero, gdy już na dobre się zagnieździły.

— **Pielęgnowanie młodych gąsiąt.** Wylęgłe gąsięta powinny być pozostawione przez dzień w spokoju przy matce. Nie trzeba ich się tykać, ani podrzucać im ziarn. Na drugi dzień dopiero dać im można zmiękczone okruchy chleba. Z dniem 4-tym dać im już można siekane pokrzywy lub też jaką inną zieleninę. Taka zielenina bardzo służy gąsiętom. Wody powinny mieć pod dostatkiem w płaskiej misce, w którą można kamień włożyć, aby gąsięta jej nie przewróciły. Piątego lub szóstego dnia już je można wygnać z matką na pastwisko. Atoli tutaj potrzebują one ciągłego dozoru. W razie deszczu n. p., natychmiast trzeba je wpędzić pod dach. Gąsięta zbytnio przemokłe często zdychają. Z tej to też przyczyny nie można gąsiąt przed upływem trzeciego tygodnia puszczać na wodę. Aby gąsięta dobrze przetrzymały pierzenie i silnie się rozwijały, należy im przez pierwsze cztery tygodnie i teraz jeszcze z rana i wieczorem zadawać posilną karmę. Potem samo pastwisko wystarczyć musi. Na pastwisko wyganiać należy, skoro rosa poranna opadnie i wganiać pod dach przed rosą wieczorną.

— **Wapno** jako środek utrzymania czystości wśród drobiu. W niską skrzynię nasypać miałkiego wapna umieszanego z popiołem lub miałem torfowym na kilka cali grubo. Kury chętnie nawiedzać będą skrzynię dla wytetrania się. Miał wapienny rozpyla się przytem po całem ciele kury i zabija różne pasożyty, które są powodem chorób. Jest to najlepszy sposób przeciwko wszom, świerzbom, skorupom na nogach i t. p. Tam gdzie kwoki siedzą na jajach, powinna też stać skrzynia z miałem wapiennym. Z jednej strony kura, obarczona pasożytami, nie może siedzieć na jajach spokojnie a z drugiej strony, pasożyty przenoszą się z kwoki na kurczęta i powodują ich choroby a nawet i śmierć.

— **Nawóz pod warzywa.** Bardzo dobrym nawozem pod warzywa jest ptasi. Należy go zbierać często z pod kur, gołębi i innych ptaków i zsypywać do beczki lub skrzyni jakiej, przesypując czarną ziemią lub popiołem drzewnym. Nawóz ten rozrzucimy cienko przed wiosennem kopaniem grządek lub też będziemy go rozrabiali w wodzie i podlewali nim warzywa w czerwcu, lipcu i sierpniu. Wszystkie kapusty, ogórki, szpinak i fasola na takim nawozie doskonale rosną, nawet w chudej ziemi.

— **Krowa po ocieleniu** wymaga nader starannej pielęgnacyi. Unikać należy każdej, jakiejkolwiek przyczyny, którąby wpłynąć mogła na zmiany i przeszkody w organiźmie krowy. Mianowicie krowy rasowe, delikatne są bardzo wrażliwe i bywają wypadki, że krowa taka po ocieleniu niedomaga długo, choć żadnej wyraźnej choroby spostrzedz u niej nie można. Zaraz po ocieleniu należy dać krowie ciepłe poidło z ospy lub śrutu, potem zaś dobrego siana. W pierwszych kilku dniach unikać zbyt silnej paszy; siano stęchłe, spleśniałe, wogóle wszelka pasza zepsuta, jako i rdzawa słoma, może wpłynąć bardzo szkodliwie, gdyż sprowadza zaburzenia w trawieniu, a to źle oddziałuje na części rodne. Zatem: zdrowa, sucha i łatwo strawna pasza, punktualne odpasanie, ciepłe poidło, czyste i ciepłe utrzymanie, spokój — oto główne warunki zachowania zdrowia krowy po ocieleniu.

ROZMAITOŚCI.

* **Pismo cesarza do hr. Potockiej.** Cesarz wystosował do Krystyny hr. Potockiej następujące pismo odręczne:

Najczcigodniejsza Hrabino!

Nie mogę pominąć pierwszego dnia po złożeniu na wieczny spoczynek Pani Małżonka, by jeszcze raz nie wyrazić Pani, jak żywy biorę udział w Jej ciężkim losie, wspólnie odczuwając Pani i moją wielką stratę. Nie znajduję żadnej prawie pociechy w okrutnej Pani boleści. Będzie nią chyba powszechna żałoba po tym szlachetnym synu, tak bliskiego memu sercu narodu polskiego, i pewność, że Jego imię żyć będzie dalej w pamięci, dzięki Jego bezosobistemu poświęceniu się dla dobra publicznego. Zachowam zawsze najwdzięczniejszą pamięć dla Zmarłego, który ugodzony zbrodniczą ręką, jeszcze w obliczu śmierci zapewniał mię o swej wierności.

Wiedeń, dnia 16 kwietnia 1908 r.

Franciszek Józef m. p.

* **Wdowa po śp. Andrzeju Potockim, namiestniku Galicyi,** ogłosiła w pismach następujące pismo:

Tym licznym zastępom, które tak we Lwowie jak w Krakowie i w Krzeszowicach śp. Mężowi memu ostatnią a zbożną usługę oddały, jakoteż i tym, którzy na stacyach, przez które pociąg żałobny przejeżdżał, obecnością swoją pamięci śp. Męża mego tak pełen powagi hołd i cześć złożyli — niniejszem słowem za te podniosłe i kojące objawy współczu-

cia i żalu w imieniu mojem, dzieci i rodziny gorące i z serca płynące podziękowanie składam.

Myślą i dążeniem życia Zmarłego była łączność w trudzie dźwigającym Ojczyznę i łączność miłości chrześciańskiej, którą trud ten wspomaga i osładza. Pragnąc tego najgoręcej, dążył do zbliżenia w duchu prawdy, wspólnej dla kraju pracy i zasługi dwóch zamieszkających kraj ten narodowości.

Oby Bóg w miłosierdziu swem dał nam wszystkim tę pociechę, aby krew niewinnie przelana użyźniła grunt ojczysty ku zgodzie i lepszej przyszłości.

Andrzejowa Potocka.

* **Chciał uciec.** W krakowskim więzieniu znajduje się niejaki Julian Koleczek, poddany pruski, który popełnił kilka kradzieży w Prusach, bawił czas pewien w Rosyi, wreszcie aresztowano go w Krakowie i osadzono w więzieniu. Wczoraj po południu sędzia śledczy przesłuchiwał Koleczka, który w najbliższych dniach miał być wydany w ręce władz pruskich. Podczas powrotu z biura sędziego śledczego, Koleczek schylił się, chwycił garść piasku ze stojącej na korytarzu spluwaczki, sypnął nim w oczy eskortującemu go dozorcy, poczem zaczął uciekać. Dozorca z krzykiem puścił się w pogoń za uciekającym. Usiłował go przytrzymać drugi dozorca, pełniący służbę przy bramie od strony ulicy Kanonicznej. Koleczek i temu zasypał oczy piaskiem i podrapał po twarzy, wyrywając się z jego rąk. Koleczek wydostał się na ulice, ale już w niewielkiej od sądu odległości przytrzymali go dozorcy przy pomocy publiczności. — Zbiega odprowadzono do więzienia, gdzie mu nałożono kajdany i ukarano dyscyplinarnie. Wytoczono mu nadto śledztwo o uszkodzenie ciała dozorców, z których jeden musiał położyć się do łóżka, a drugi ma spuchnięte oczy. Rozprawa o to uszkodzenie przeciw Koleczkowi odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

* **„Dobry żart — wiele wart“, zły wart — kozy.** Bardzo niefortunnego dla siebie „żartu“ dopuścił się dnia 5 bm. mieszkaniec Grzegórzek pod Krakowem Michał Trnka; przybiegł on na pogotowie Towarzystwa ratunkowego, wzywając pomocy dla swej żony. Pogotowie natychmiast wyruszyło, a Trnka zaprowadził je do mieszkania, gdzie wśród grona osób panował bardzo wesoły nastrój. Tutaj znowu dla „żartu“ Trnka kazał brać medykom swojego syna jako obłąkanego. Jeden z dyżurnych zwrócił Trnce uwagę na niestosowność podobnego traktowania instytucyi dobra publicznego, ale za słowa swe doznał jeszcze zniewagi. Podobne postąpienie nie mogło być puszczone płazem; dyrekcya policyi przeprowadziła też dochodzenie i po stwierdzeniu faktu skazała Michała Trnkę w drodze administracyjnej na 7 dni aresztu.

* **Majster szewski z rewolwerem.** Majster szewski ze Skawiny Józef Puczka przybył na targ na Wolnicy w Krakowie z obuwiem swojego wyrobu. Podczas targu przeszkadzały mu wyrostki żydowskie, robiąc różne figle z jego koniem. Majster upominał chłopaków raz i drugi, a gdy to nie pomogło, zagroził strzelaniem. W istocie miał na piersiach w futerale nabity 5-strzałowy rewolwer; nosił go w sposób łatwo wpadający w oczy, tak, jak niektórzy widzowie teatralni noszą lornetki. Upomnienia nie odniosy skutku, chopcy stawali się coraz natarczywsi i majstra obrażali. Puczka wyjął więc rewolwer i zawołał: „W imieniu praw strzelam!“ Huknął strzał, skierowany w górę. Gromada nie przeraziła się danego w powietrze strzału i jeszcze więcej na Puczkę napierać zaczęła. Majster skierował rewolwer ku głowom chłopaków; zaczęli pierzchać. Tymczasem jeden z przechodniów, niejaki Schreiber, z tyłu schwycił Puczkę i wyrwał mu rewolwer. Przybyła policya i w asystencyi tłumu żydków odprowadziła Puczkę pod Telegraf (na policyę). Tutaj wytłómaczył się, że nie miał zamiaru strzelania do ludzi, a chciał tylko odpędzić chłopaków, którzy bez powodu bili jego konia, a jemu samemu także grozili laskami. Puczka wykazał się pozwoleniem na noszenie rewolweru. Po spisaniu protokółu wypuszczono go na wolność.

* **Ile dzieci żydów uczęszcza do szkół galicyjskich.** Według statystyki urzędowej uczęszczało w r. 1880 do szkół ludowych w Galicyi 12 509 chłopców żydowskich i 20 891 dziewcząt; w roku 1890 chłopców 18 052, dziewcząt 32 259; w roku 1900 chłopców 32 964, dziewcząt 45 502. — Na 1 000 zatem żydów galic., uczęszczało do szkół w r. 1880, 49 dzieci, w r. 1890, 60 dzieci, w r. 1900, 97 dzieci. Jest to wzrost bardzo znaczny, jeżeli zważymy, że w r. 1865, a więc w czasie pierwszego spisu szkolnego, uczęszczało do szkół na tysiąc mieszkańców żydów, 5 dzieci, podczas gdy na 1 000 mieszkańców katolików obrządku rzymskiego dzieci 34.

* **Jak ziemniaki nawozić!** Wedle statystyki urzędowej z roku 1906 wynosi przeciętny zbiór ziemniaków w Galicyi 71—76 centnarów metr. z hektara. Jestto zbiór niski, który ledwo koszta i pracę opłaca. Wedle panującego przekonania udają się ziemniaki tylko na oborniku, jednakowoż nie można stanowczo zaprzeczyć, że przez samo nawożenie obornikiem wysokich zbiorów osiągnąć nie można. Nauka wskazuje, że sam obornik nie wystarcza do zaspokojenia potrzeb ziemniaków. W szczególności brak im potasu a to tembardziej, że roślina ta należy do roślin chłonących potas. Gdy zachodzi brak potasu, to zbiory są niezupełne, ponieważ stosują się do ilości zawartych składników pożywnych w ziemi. Należy więc przed sadzeniem ziemniaków stosować na mórg 200 kg. 40% soli potasowej i 300 kg. mączki żużlowej Thomasa, razem zmieszane, następnie nawozy te głęboko zabronować. Gdzie obornika pod ziemniaki nie użyto, tam należy powyższe dawki nawozów o połowę podwyższyć.

* **Zabity przez kolej.** W niedzielę wielkanocną rano na stacyi Podgórze-Płaszów, nieznanego nazwiska robotnik przechodząc przez tor, został tak silnie potrącony przez lokomotywę pociągu towarowego, że odwieziony do szpitala św. Łazarza, w kilka gdzin skonał wśród strasznych męczarni.

* **Ze Trzciany** piszą nam: Dużo się mówi u nas o biedzie chłopskiej. Najprędzej jednak mogą tylko same gminy jej zaradzić. Oto gmina Trzciana podjęła tymi dniami uchwałę, która zmierza do obrony gospodarzy przed wyzyskiem handlarzy. Przeprowadziła zaś jednogłośnie rezolucyę, skierowaną do Rady powiatowej, by ta przy pomocy subwencyi utworzyła wagi na żywy towar. Wszyscy nadto dobrze wiemy, co traci gospodarz, gdy sprzedaje żywy towar handlarzom w sposób obecnie praktykowany. Gdy zaś Rady powiatowe dla ludności powiatu poustawiają wagi w miejscach najdogodniej-

szych spędu, wtedy gospodarz znając wagę żywego towaru, nie będzie narażony na wyzysk niesumiennych handlarzy. Jestem też zdania, że wszyscy do tego dążyć powinni — w pierwszym zaś rzędzie Rady gminne, których uchwały dadzą moc delegatom Rad powiatowych, by ci na posiedzeniach tę krwawą ranę ludu raz wreszcie zagoili. Następnie omawiano sprawę urządzenia obchodu pamiętnej rocznicy konstytucyi trzeciego maja, do którego to obchodu dała myśl i zachętę „Samopomoc“ kolejarzy, włościan zajętych przy kolei. Obecny na zebraniu delegat p. Krzeczowski wyjaśnił znaczenie i cel zamierzonego obchodu. Program uroczystości ułożono bardzo piękny. **W. Piątek.**

* **Zawodowi nauczyciele wędrowni.** Instytut popierania drobnego przemysłu przy ministerstwie handlu w Wiedniu, chcąc zaradzić brakowi zawodowych nauczycieli wędrownych w Galicyi, władających językiem polskim, postanowił urządzić specyalne do tego celu kursy. Kursy te odbywać się będą na razie dla zawodów: szewskiego, ślusarskiego, stolarskiego, ciesielskiego, galwanotechniki, instalacyi elektrycznej i wyrobu narzędzi. Prośby o przyjęcie na kursy zawodowych nauczycieli wędrownych należy wnosić na ręce Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Winny one być własnoręcznie napisane, oraz zaopatrzone w załączniki, wykazujące dotychczasowy przebieg życia, szkolne i zawodowe wykształcenie, oraz ilość lat spędzonych w zawodzie, niemniej istnienie szczególnych warunków, któreby umożliwiały kandydatom objęcie podobnego stanowiska. Szczegółowych informacyi udziela biuro Izby handlowej i przemysłowej.

* **Żywy pomnik.** We Lwowie podniesiono myśl, by straszna śmierć śp. Andrzeja Potockiego upamiętnić. Zgodzono się więc, by ze składek publicznych utworzyć fundusz dla tworzenia burs włościańskich. Społeczeństwo przyklasnęło tej myśli. Zebrano też na ten cel do obecnej chwili 4390.20 k.

* **Pijaństwo rujnuje zgodę w rodzinie.** Onegdaj we Lwowie około godz. 9 wieczorem skoczył z ganku II piętra zarobnik N. Salzman, liczący lat około 20 i zabił się na miejscu. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa było złe pożycie rodziców. Samobójca i brat jego młodszy, z zawodu kelner, prowadzili życie nienaganne i pracą swą pomagali matce staruszce, ojciec ich, pijak nałogowy, prowadził ustawiczną walkę z synami i żoną, niszczył i przepijał wszystko, co synowie zarobili. Wczoraj, powróciwszy w pijanym stanie do domu, począł niszczyć naczynia i zapasy świąteczne i bić matkę. Syn zagroził mu samobójstwem, jeśli nie przestanie awantur i wykonał zamiar swój, skoro ojciec mu odpowiedział: „To się zabij“. Gdy drugi syn powrócił do domu i zastał na podwórzu trupa brata, chciał także skoczyć z piętra, lecz lokatorowie domu przeszkodzili temu.

NOWINKI.

Stessel we więzieniu.

Korespondent „Standarda" donosi, że „bohater" portarturski, po utracie stopnia wojskowego figuruje na wszystkich dokumentach urzędowych jako „dworianin (szlachcic) Stessel". Dzieje się to za zezwoleniem władzy. Z żoną widuje się Stessel codzień w swoim pokoju w petropawłowskiej twierdzy. Z innymi odwiedzającymi może raz na tydzień spędzać kilka godzin w osobnej sali. Na pierwsze jego przyjęcie przybyli generałowie Fock, Reiss i inni, którzy pod nim służyli w Porcie Artura. Stessel czyta dużo i pisze swoje pamiętniki, a ponieważ bardzo lubi ptaki, więc mu pozwolono urządzić dla nich wielką klatkę za oknem więziennej celi. Wstaje o godz. 9, przynoszą mu samowar, listy i gazety — o godz. 11 używa przechadzki, o godz. 1 zasiada do obiadu, który mu przynoszą z restauracyi, potem odbywa drzemkę, widzi się z żoną i z nią pije około godzinie 5 herbatę. Zdrowiem cieszy się doskonałem.

Wylewy w Rosyi.

Z Charkowa donoszą, że wystąpiły z brzegów rzeki Charków, Łopania i Nieczota; stan wody podniósł się o 2 metry. Sześć mostów zniesionych, miejski zakład elektryczny zalany. Woda dotarła do warsztatów kolei południowej, do wodociągów i miejskiej szkółki drzew. Ruch odbywa się na łodziach. Miasto pozbawione jest zupełnie światła, kilkanaście zakładów przemysłowych musiało zaprzestać pracy. W różnych punktach miasta urządzono stacye ratunkowe.

Morderstwa w Bułgaryi.

Z miasta stołecznego Bułgaryi Zofii donoszą, że według zestawienia (statystyki) urzędowego, zamordowano w r. 1907 w Bułgaryi nie mniej jak 772 osób.

Stróżka morderczynią adwokata.

Bogaty adwokat i znany sportowiec Murnari we Wenecyi we Włoszech został zamordowany przez swoją stróżkę. Morderczyni popełniła potem samobójstwo, zaczadzając się gazem.

Trwoga w kościele.

W Salamance, w Hiszpanii, w kościele św. Klemensa rozeszła się nagle tymi dniami podczas nabożeństwa pogłoska, że znaleziono bombę. Powstała straszna trwoga, wśród której kilka kobiet odniosło poważne obrażenia. Ostatecznie wykazało się, że rzekoma „bomba" była jakimś zupełnie niewinnym przedmiotem.

Obfitość śledzi.

Połów śledzi na półwyspie Heli (w m rzu Bałtyckiem) w tym roku był niezwykle obfity. Połów wynosił 4 miliony marek. Za tonę przedniego towaru płacono 35 do 40 marek. Pewien rybak za jeden połów zebrał w gotówce 1340 mk.

2000 osób utonęło.

Z Szangaju, wielkiego miasta Chin, donoszą, że w Hankau panują wielkie powodzie, i że już około 2000 osób zginęło we falach, a około 700 dżunek (łodzi chińskich) także zatonęło.

Upały w Australii.

W Anklandyi (w Nowej Zelandyi w Australii) kończy się obecnie tamtejsze lato, a kończy się upałami takimi, jakich od 25 lat tam nie pamiętają. Wiele lasów się pali, czyniąc pobliskie oko-

lice tak niemożliwe, że prawie oddychać nie można. Wodę do użytku potrzeba z daleka sprowadzać wozami.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 14 parobków; 14 dziewcząt do dworu; 1 chłopaka do ogrodu; 1 gospodynię do miasteczka; 1 kucharza kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 17 parobków do koni i wołów; 25 strycharzy; 1 czeladnika masarskiego; 1 chłopaka do posługi.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 parobka na ordynaryę.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 polowego; 1 gumiennego; 1 lokaja dworskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 karbowego ze starszą córką do krów; 1 czeladnika powroźniczego; 1 sztangreta; 1 kucharkę do żandarmeryi; 1 służącą do wszystkiego; 1 chłopaka do nauki do powroźnika.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego; 1 karbownika; 1 polowego; 10 parobków-fornali; 5 dziewek folwarcznych; 1 furmana dworskiego; 2 kucharki; 1 pokojowa; 2 służące do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 50 robotników folwarcznych.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 50 kobiet lub dziewek dworskich; 4 fornali zaraz; 2 dziewki folwarczne.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 15 strycharzy; 1 palacza cegielnianego; 4 stolarzy meblowych; 1 kucharza na sezon; 2 ceglarzy na wyjazd zaraz! płaca 8 kor. od 1000; 400 robotników rolnych do Czech, kobiet i mężczyzn, płaca dzienna i akordowa.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 2 ogrodników; 15 kamieniarzy do obrabiania kamieni; 1 kucharza bezżennego w starszym wieku; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianek; 1 ucznia do rymarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 czeladnika krawieckiego rutynowanego; 1 pomocnika krawieckiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 czeladnika szewskiego; 2 czeladników malarzy pokojowych.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 70 robotników ziemnych do drenarek; 2 służące do wszystkiego.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. **Knrnik W** Za II półr. 2 kor. i za r. 1908 4 korony. Pozdrawiamy.

P. **Wł. Studnicki** 1 kor. markami za I kwar. 1908 otrzymaliśmy dziękujemy. Pozdrawiamy

P. **Pierdos Jan** 2 korony markami pocztowemi otrzymaliśmy Pozdrawiamy.

P. **Szczepan Jan** 2 kor. otrzymaliśmy dziękujemy, list wydrukujemy Pozdrawiamy.

P. **Bacza M.** 6 kor. otrzymaliśmy dziękujemy, gazety wysyłamy Pozdrawiamy.

P. **Jędrzejko J.** 4 kor. otrzymaliśmy 5. 2. 08 dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. **Rachwał Jan** 4 kor. za r. 1907 otrzymaliśmy dziękujemy, za rok 1907 jest zapłacone. Pozdrawiamy.

P. **Mikołaj Kowalczyk.** Rachunki za rok 1907 w zupełności wyrównane, rozchodziło się nam o p. Jana Kowalczyka z innej miejscowości, zaszła widocznie pomyłka w adresie. Pozdrawiamy.

P. **Wojciechowski Wola Dom.** Prosimy o nadesłanie prenumeraty, w innym razie wstrzymamy gazetę. Pozdrawiamy.

P. **Jureczko Marcin.** Bardzo dziękujemy Panu za życzenia. zaczekamy. Pozdrawiamy.

P. **Franciszek Kudła i Michał Duplaga** 8 kor. za rok 1908 otrzymaliśmy dziękujemy i Pozdrawiamy.

P. **Jan Mierzwiński** 6 kor. otrzymaliśmy dziękujemy, gazeta zapłacona do 1. 4. 1909. Pozdrawiamy.

P. **Jakób Kania.** Zamówioną gazetę wysyłamy, przy przysłaniu pieniędzy prosimy pisać zaco się posyła i wiele. Pozdrawiamy.

P. **Michał Abratowski** 1 kor. za II. kwartał 1908 otrzymaliśmy dziękujemy.

P **Józef Sieron** 3 kor. do końca roku 1908 otrzymaliśmy, dziękujemy. Witamy nowego czytelnika i Pozdrawiamy.

Centrowcowi z Pietrzykowic. Listów bez podpisu ogłaszać nie możemy.

P. **Jakób Wawrzyk** 5 kor. 80 hal. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona za rok 1908. 6 seryi papieru wysłaliśmy. Pozdrawiamy.

P. **Walenty Pielurowski** gazetę wysyłamy prenumerata do 15. 12. 1908 wynosi 3 kor. 50 hal. które prosimy nadesłać o zmianie swojego adresu prosimy na czasie nas zawiadomić. Pozdrawiamy

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

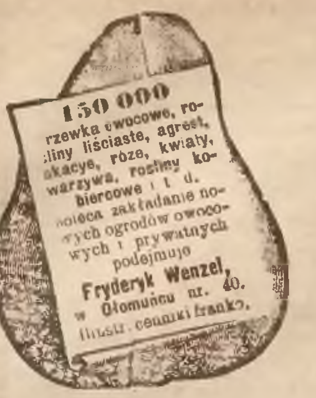
W Redakcyi „Prawdy"

Kraków, ulica Kanonicza l. 5

są do nabycia następujące książeczki:

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.
O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha, adwokata. Cena 20 halerzy.
Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 halerzy.
O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.
O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 halerzy.
O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski c. k. radzca sądowy. Cena 20 halerzy.
O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnara c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.
Poradnik dla rolników, kupców itd. Napisał Fr. Szczepański. Cena 40 halerzy.
Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 20 hal.
Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.
Kazimierz Pułaski przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 halerzy.
Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Cena 4 halerze.
Jasełka z pieśniami i nutami. Cena 20 halerzy.
Przyjaciele ludu. (O żydach). Napisał ks. Wróbel. Cena 1 kor.
Bł. Wincenty Kadłubek, napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.
Socyaliści czem są i do czego dążą. Cena 6 hal.
Ludowcy i ludowizm. Cena 10 hal.
Żywot Maryi Eustelli. Cena 20 hal.
Stefan Czarniecki przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 40 halerzy.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.



Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7 54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4 54.
1 blaszanka 5 kg. miodu patoka 7,84 kor.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 kilo szynek wędzonych koron 1.90.
1 blasz. 5 klg smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 blaszanka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.54.
1 blaszanka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3 20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.36 k. 2.90 do 3.80 za kilo.
Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze
Wysyłki pocztowe wysyłam za zaliczką. Porto i opakow. już daję do każdej stacyi pocz. franko
poleca
Dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Késmark
103 (Węgry). 33

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweczа w Hauszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.
Stołowe wino od 50, 60, 70 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj smorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu" 5, 6, 7 k. litr.

Organista

młody, kawaler, znający rzemiosło, lub rozumiejący się na ogrodnictwie i pszczelnictwie **potrzebny** do parafii wiejskiej. Zgłoszenia przyjmuje urząd parafialny w Międzybrodziu poczta Porąbka ad Kęty.

Organista

biegły w swoim zawodzie, trzeźwy, moralny i bardzo **zdolny stolarz poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza l. 5.

Czytajcie i popierajcie pisma katolickie!

„NASZA SKARBNICA"

pismo poświęcone i naukowe dla rodzin katolickich,
wychodzi raz w miesiącu około dnia 15-go, i kosztuje w prenumeracie od kwietnia do końca bieżąc. roku tylko
2 korony 25 halerzy.
Adres: **Redakcya „Naszej Skarbnicy"**
w Krakowie
ul. Powiśle l. 12 (róg Podzamcza.)

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**, Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., k 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna

Siostry Felicyanki przy ulicy **Żółkiewskiej L. 86, Lwów** — utrzymują

szwalnię kościelnych robót

i wykonują ku zupełnemu zadowoleniu Duchowieństwa wszelkie roboty w zakres kościelnych robót wchodzące, a mianowicie kapy, ornaty, chorągwie, sztandary, tuwalnie, stuły, sukienki na puszki, bursy, piękne krzyże do ornatów złotem lub jedwabiem haftowane, również alby, komże, obrusy i sztaki, paski, bieliznę do kielicha i t. p. rzeczy, oraz kwiaty do kościoła po cenach bardzo umiarkowanych.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11
Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia
Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny"
w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).
Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

NAKŁADEM
księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708
wyszło świeżo z druku **drugie wydanie** słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego.
Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.
Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3.50 nastąpi wysyłka franko.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko
Jest to jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem, dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edecyi.

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność"

w Krakowie ul. Pawia nr. 2
udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.
Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Organista

z dobremi świadectwami poszukuje posady na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Organista" poste-restante Pławna p. Ciężkowice.

Parcelacya

w okolicy Bukaczowcach pow. Rochatyn w najkorzystniejszem położeniu o najlepszej glebie jest kilkaset morgów pola i lasów do rozparcelowania. Bliższych informacyi udziela p. Bazyli Chybiń sekr. gm. w Bukaczowcach.

Młynarz

z dłuższą praktyką w większych młynach w Węgrzech znający się i na gospodarstwie rolnem, w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, władający językami polskim, niemieckim i węgierskim **poszukuje posady zaraz.**
Łaskawe zgłoszenia przyjm. p. Kazimierz Gajda w Mucharzu (Galicya.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kadzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Święcone staropolskie.

Nietylko senatorowie i magnaci dbali o świetne zastawy w dzień Zmartwychwstania. Posłuchajmy, jak to Mikołaj Pszonka, dworzanin hetmana Tarnowskiego, opisuje święcone u mieszczanina i rajcy krakowskiego, sławetnego Mikołaja Chroberskiego:

„Nie potrafię wypowiedzieć, ani dać obrazu Waszeci, sercem najukochańsza Salusiu, jaki tu (w Krakowie) rozgardyasz panuje podczas świąt Wielkanocnych Zmartwychwstania Pańskiego. A toć to nic nie widziałech i nie słyszałech podobnego w naszych stroniech. Tu mieszczanin może nahuczyć się jak pan wojewoda, bo ma też w co. Wnijdziesz do komnaty, a tu jakby do skarbu. Na ścianach bogate obicia, szafy napełnione misami, krużami, puharami, srebrnemi czarami, aże ślepią się oka. Sama gospodzie (pani domu), w zausznicach od rubinów, brylantów perły na szyjej, jak groch największy, a tego nie para, ale pięć, ośm sznurków, a jedna w drugą, jak łza. Nie będę Waszeci opisywał onych szat jedwabnych, bo sama przy pomocy Boskiej masz też także na siebie co wdziać. Dziewki, przyznam się sumiennie Waszeci, gdyby Dyany, chędogie, a prześliczne jedna nade drugą. Sami mieszczanie bogaci, najwięcej chodzą czarno. Oj! gdybyś Waszeć zobaczyła szpinki! szpinki u szyje tych Krezusów: a bo i to, Panie odpuść, dyabeł im pieniędzy na to dawać musi! Ano też to oni handle prowadzą z połową świata, niedziw, a za (a czy) to mało niesie.

„Ale już czas wielki, abym Waszeci opisał, com widział i pożywał na Święconem u Imci pana Mikołaja Chroberskiego, rajcy, mieszczanina utściwego prawdziwie, ba, i wielce tu znaczącego, bo nawet u króla Imci nie osobliwość mu widzianym być. Zaprosił on tedy na Święcone Imci pana hetmana, naszego pana principała, z nami dworzany kilkoma, prosto z wotywy w kościele Najświętszej Panny Maryi, gdzie miłościwy pan nasz najjaśniejszy król z prześliczną królową swoją Basią z całym dworem i z przedniejszemi pany znajdował się, a celebrował ks. Patrycy, wielki faworyt najmiłościwszego pana. Jak się tedy szczęśliwie przy Bożem błogosławieństwie zakończyła Msza ś-ta, pojechał nasz jaśnie wielmożny w swojej karocy, a my za nim na koń, prosto przed dom Imci pana Chroberskiego: na ulicę Bracką. Weślichmy do wielkiej izby, tuż przy boku pańskim. Pan hetman, w progach witany od Imci pani Chroberskiej, prześliczny zrobił jej afekt, a córę ich rozkwitającą, jakoby pączek róży, pannę Agniszkę, najmilej pocałował w czoło i zaraz wąsa podkręcił i błysnął na nią okiem. Atoli otwarły się drugie drzwi, dębowe, perłową macicą i hebanem wykładane, aż tam ja oczy zgubił, choć mi nie nowina bogactwa widzieć. Otóż gdybyś waszeć patrzyła: stół okrągły na środku, wielki, dębowy, żeby stu ludzi koło niego wygodnie siedziało. Obrus jeden na nim wielki, ale w krzyż zaszywany tak, że ledwie się wpatrując bardzo, poznać to. Na sześciu misach srebrnych, roboty wspaniałej, były mięsiwa wieprzowe, wędzone z zad. Na drugich sześciu było dwoje prosiąt okrągluchnych, kiełbasy najmniej ze cztery łokcie długie, a dziwnie pachnące i koloru krokoszowego, ciemnawego, ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek, pomalowanych w przeróżnej barwie, ale najwięcej na rakowe.

Mięsiwo miało cudną powłokę z tłuszczu, w różową barwę wpadającą. Między temi misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwne zabawne historyjki. Poncyusz Piłat wyjmował kiełbasę Mahometowi, a wiadomo, że żydzi i turcy nie jedzą wieprzowiny, więc to na nich epigrama było pocieszne. Na samym środku stołu stał dziwnie piękny baranek z masła wielkości naturalnej owieczki, ale jabych za cały stół wziął jemu oczy, a wszakoż to były dwa brylanty, jak laskowe orzechy w czarnej oprawie, „alias": pierścienie ukryte w maśle, których tylko widać było, ile potrzeba dla okazania oczu. Tego baranka, na którym wełna maślana była nie do poznania od prawdziwej, robiła sama Imci panna Agnieszka, z rodzicem swoim. Pan hetman długo mu się przypatrywał; ale co tam u niego znaczą brylanty, kiedy on sam ma ich pełną rękojeść u karabeli; tylko go robota cieszyła, że mało jadł, tylko weń patrzał i na Imci pannę Agnieszkę. Stary kilka razy poprawił karabelę, co znaczy u nas, że kontent i pełen afektu. Dalej tedy stały bańki srebrne, wyzłacane, z octem i oliwą i cztery konwie wielkie starego miodu, na tacach srebrnych, wyzłacanych, obstawione czarami, także wyzłacanemi. Dalej srebrne łódeczki z konfektami wszelkich owoców, jakie Pan Bóg w kraju dał. Stało też wino w gąsiorkach, prawda szklannych, ale te gąsiorki stały w koszykach srebrnych, wyzłacanych, a główki miały szrubowane w zawól srebrny, a szkło białe, jak śnieg, i gładkiej bardzo roboty.

„Pomijam inne, drobniejsze rzeczy, bo już czas przystąpić do najważniejszych, które wasze Salusiu, nie mało sobie lubujesz, t. j. do kołaczów, placków, jajeczników, mazurków i Bóg spamięta ich miana, tych cudaczków rozmaitych, które okrążały jeden najważniejszy kołacz. Kołacz ten był owalowy, cyrkumferencyi z ośm łokci, gruby na dwie piędzi, a jakeśmy tylko weszli do iźby, to już nam zapachniał swojemi przyprawami. Przy brzegach w około niego, stały różne figurki: święci dwunastu Apostołów, udani jako żywo — a to wszystko z ciasta: Judasz mnie bardzo zabawił. W środku stał Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, z chorągiewką, a nad Nim unosił się anioł na drociku, u szabaśnika izdebnego nieznacznie w górze zawieszony, że zdawało się, jakoby leciał po niebie i z gęby wychodziły mu słowa: Resurrexit sicut dixit! Alleluja! Inne placki wyobrażały podobne zjawiska. Zabawiła mnie kąpiel, bo to był taki jeden placek, co miał w sobie sadzawkę z białego miodu i wyglądały z niej rybki i nimfy, kąpiące się, a Kupidyn strzelał do nich z łuku; ale zamiast w serca, to im bezecnik, Panie odpuść, mierzył w śliczne oczka, które zasłaniały sobie od wstydu. Robota tego była bardzo sztuczna.

„Zaczęło się tedy, po zmówieniu zwyczajnych modlitw, spożywanie daru Bożego. Imci pan hetman bardzo ochoczy, prosił, iżby mu wolno było gospodarzyć podług woli. Jadł z wszystkiego po trochu i napił się miodu, wina nie chciał, mówiąc: „Bodaj my go nie znali, dużo nam szkodzi ten trunek!"

Zapłonił się na te słowa Imci pan Chroberski, bowiem dał poznać, że zbytek nie chluba dla nas. „Używajcie, waszmość Panowie, hojności gospodarza, a skromnie i honeste" — sam zaś pokłoniwszy się, pożegnał wszystkich i odjechał na zamek. Tu my dopiero zaczęliśmy repetować co daj Boże. Miód i kołacz najgorzej trzeszczał. Zapomniałem waszeci powiedzieć, że w nim było sera ze trzy kamienie, miodu tyleż, innych przypraw nie liczę. Dziwnie smaczny.

„Aż też przyszły żaki z owacyami. Głodomory te straszliwie się oblizywały, aż też nie na sucho odeszli. Każdy z nich dostał po całym bochnie chleba, po garnuszku praśnego miodu, po kawalcu półłokciowym wędzonej twardej kiełbasy z gorczycą, po kromie udźca wieprzowego, jak Bóg przykazał. W otwartości, szczerości i afekcie staropolskim, odbyliśmy tę na chwałę Opatrzności Pana Boga katolicką biesiadę, każdy pożył, co chciał, nikt nie zalał, ale przy tem wesołem Alleluja rozeszliśmy się i dosiadłszy koń, w imię Boże ruszylim na zamek, gdzie była radość ze Zmartwychwstania Pańskiego'.

JASKOŁKI.

Z upragnieniem wyczekiwane, wiosny prawdziwej zwiastuny, przybywają do nas znowu. Wracają w strony rodzinne z ciepłych krajów, wbrew utrzymującym się w niektórych okolicach wśród ludu naszego wierzeniom, że zimują w wodzie.

Strzeżmy się tych chyżych latawców — powiada dawna skazka, którą wieśniak polski musiał po części przejąć z podań ludów pogańskich — miejmy się na baczności przed jaskółkami!... I cóż komu zawiniły te ptaszęta lube, spędzające żywot swój cały w locie i ku naszemu pożytkowi niszczące mnóstwo szkodników skrzydlatych? Otóż posłuchajcie:

Za czasów Noego, jedynego cnotliwego męża wśród tysięcy grzeszników, kiedy Bóg postanowił ukarać ród ludzki za bezmierną rozpustę i zaparcie się wiary w Niego — ostrzegał niejednokrotnie mieszkańców ziemi, że skoro się nie poprawią, ustanie nareszcie miłosierdzie Pańskie. Aliści nic nie pomagało. Ludzie grzeszyli dalej.

Natenczas Bóg zesłał na ziemię mnóstwo duszyczek wiernych, które w niebie po cnotliwem życiu z Nim obcowały... Przemienił je w jaskółki. Zakazał im kiedykolwiek dotykać ziemi, grzechem zbrukanej, ale uwijać się w locie wiecznie, tuż nad ziemią — i ostrzegać ludzi, że wyginą wszyscy, skoro się nie upamiętają w swej rozpuście i w złoczyństwie swojem.

Zapełniły powietrze nieznane dotąd ptaszęta i chyżo uwijając się między ludźmi, powtarzały im w locie: „Będzie źle!" Ale poganie jeszcze się z ptasząt naigrawali i broili dalej po dawnemu, a wreszcie było tego Panu Bogu za wiele.

Powołał do siebie jaskółki i spytał je, co widziały na ziemi. Ptaszki wreszcie zdały sprawę ze swych lotów, a na pytanie Boże, ilu jest między ludźmi sprawiedliwych, odpowiedziały, że jeno jeden, imieniem Noe ze swą rodziną. Pan tedy powiada: „Wytępię ich wszystkich, a ocalę jednego Noego". Usłyszały to duszyczki litościwe, w jaskółki zaklęte, i żal się im zrobiło takiej siły ludzi. Znowu więc z nieba zleciały i powtarzały ludziom: „Będzie źle!"

Ale tymczasem otwarły się upusty niebieskie i zalały ziemię potopem. Wyginęli grzesznicy, a jeden tylko Noe ocalał z tem wszystkiem, co mu Pan kazał ukryć w arce. Jaskółki zaś podczas potopu obsiadły dokoła arkę Noego, ulepiwszy sobie pod jej oknami gniazdka.

Po potopie rozmnożyły się licznie i dalej, jak przedtem, przestrzegały nowy ród ludzki przed karą Bożą, szepcąc nad uchem każdego, kto niesprawiedliwie czynił w życiu: „Będzie źle!"

Odtąd po wieczne czasy jaskółki uwijają się nad ziemią i śledzą pilnie, czy naród żyje przykładnie, jako Bóg przykazał. Ilekroć niebo jest pogodne, wiedzą one, że Bóg otworzył bramy niebios i w jasności słonecznej zasiadł na sądy. Wówczas też jaskółki ulatują w niebo przed oblicze Pańskie i o każdym człowieku zdają sprawę, czy na męki zasłużył piekielne, czyli nagrody godzien niebieskiej.

Toż się strzedz trzeba przez całe życie jaskółek, bo one wszystko dostrzegą w locie i wszystko usłyszą nad ziemią, a każdą rzecz zaniosą do rozsądzenia Bogu sprawiedliwemu. Ale nie zdarzyło się jeszcze, żeby jaskółki nie dały znać Ojcu w niebie o dobrym choćby najmniejszym uczynku, i żeby człowieka zań nie spotkała nagroda.

ŻARTY.

NA ULICY O 3 W NOCY.

Jegomość (nieco podchmielony do stróża nocnego): Przyjacielu, powiedzcie mi, gdzie jest biuro adresowe.

Stróż: W ratuszu, ale teraz zamknięte...

Jegomość: Zamknięte? Ładne porządki! Człowiek w rodzonem swoim mieście, w razie nagłej potrzeby, nie może się dowiedzieć gdzie mieszka.

STAŚ I SZMULIK.

Dwaj dobrzy przyjaciele: Staś Pustołebski i Szmulik Kluperkopf, jednocześnie prawie rozpoczęli karyerę. Staś miał po rodzicach piękną fortunę i nazwisko, Szmulik zaś tylko nazwisko; obadwaj mieli ciągle do czynienia ze szkłem. Dziś Szmulik jeździ powozem, a Staś chodzi piechotą i w obdartym paltociku.

Ale tem się Szmul zawsze od Stasia odróżniał,
Że sprzedawał butelki — a Staś je wypróżniał!

NA TARGU.

— Szczupak wczorajszy był cuchnący.

— A cóż ja winna jestem. Już od trzech dni namawiałam panią na niego, a zresztą czy go mam trzymać w perfumach, aby pachnął!

ZAŁAGODZONA KWESTYA.

Mój panie, czy, mówiąc o ośle, nie miałeś mnie na myśli? Uprzedzam, że nie ścierpiałbym tego.

Za pozwoleniem, czy prócz pana nie ma innych osłów na świecie?

A, jeżeli tak, to co innego.

DZWON WIELKANOCNY.

W odległej starożytności żył stary ubogi pustelnik. Sklecił on sobie skromną chatynkę wśród leśnej polanki; wieśniacy okoliczni pomagali mu ochoczo — ten przywiózł furkę drzewa, ów przyłożył ręki do budowy i tak w niedługim czasie stanęło skromne domostwo, obok zaś mała kapliczka z Matką Bolesną — pod daszkiem zawisł mały dzwonek, którego ton rozlegał się srebrnym dźwiękiem w pewnych porach dnia, napełniając serca pociechą i nadzieją.

Resztę czasu przepędzał pustelnik na modlitwie i pobożnych rozmyślaniach. Gdy był spragniony, wtedy pił wodę z pobliskiego źródełka, głód jego zaspakajały owoce leśne, a niekiedy i pobożne wieśniaczki, które mu przynosiły skromne potrawy.

W ten sposób żył nabożny starzec długie lata. Poczem legł na posłaniu z mchu i liści, ścisnął oburącz mały drewniany krzyżyk i oddał Bogu ducha.

Od tej chwili opustoszała pustelnia, mchy porosły dach, pokrzywy i osty zaglądały do okienka i tylko zwinna wiewiórka drapała się czasem po ścianie kapliczki, a usiadłszy pod dzwonnicą, trzymała w dwóch łapkach szyszkę, chrupiąc ją i rozglądając się żywemi oczkami w około.

Przyszła wiosna, a z nią gotowała się ziemia do obchodu wielkiego święta Zmartwychwstania. Wiatr łagodny zawiał z za morza, źródełka silniej uderzyły, a rzeki i potoczki szybciej poczęły toczyć srebrne swe wody; dzwoneczki także nieśmiało podnosiły z ziemi swe główki; niedługo przybyły i ptaszki z ciepłych krain, napełniając powietrze rozkosznemi pieśniami, a krzaki i drzewa wstrząsnąwszy się raz ostatni, zdobić się poczęły świeżemi, zielonemi pąki.

Dzwonek z wieżyczki patrzał ze smutkiem na te przygotowania wielkanocne. Przed laty, gdy dzwony okoliczne ozwały się, gdy zabrzmiały w święto Zmartwychwstania, to i on zadrgał ochoczo i radości pełen zaśpiewał wraz z drugimi pieśń tryumfu — a teraz, teraz milczący, wisi pod swym napoły rozwalonym i chwiejnym się daszkiem.

Następnej nocy powstał niezwykły szum w lesie, to dzwony ciągnęły do Rzymu po błogosławieństwo Ojca św. Jeden z nich spocząwszy na chwilę, zapytał:

— A ty, braciszku, nie idziesz z nami?

— Ach radbym z duszy — rzecze dzwonek — ale nie mogę, bo próżnowałem rok cały. Jednak, jeżeliś łaskawy, wstaw się też do Ojca św., może mi kogo przyszle, coby w Niedzielę Wielkanocną zadzwonił. Nie uwierzysz, jak to jest przykro milczeć, gdy wy wszystkie wesołym śpiewacie chórem.

Aliści nadszedł ranek wielkanocny. Mgła przeciągała długiemi płachtami po dolinach i czepiała się po drzewach. Chłodny wiatr poruszał koronami kwiatów, a ocierając się o gałęzie, wydawał tony podobne do brzmienia harfy. Zwolna zarumieniły się szczyty gór i drzew, które powoli budziły się ze snu. Ptaszki strzepywały ze skrzydeł rosę nocną, poczynając nucić pieśń poranną, tem uroczystszą, że to były pienia wielkanocne. Jeden tylko zapomniany dzwonek smutnie wisiał pod krzywym swym daszkiem.

Wtem zaszeleściały suche liście i wśród drzew ukazał się smutny mężczyzna w rycerskim stroju, przystanął na chwilę, a potem potrząsłszy smutnie głową, usiadł nad brzegiem strumyka, a zdjąwszy hełm, otarł rękawem znużone czoło i zamyślił się smutnie.

Dwa lata minęły, jak na wezwanie królewskie zaciągnął się pod wojewódzkie chorągwie, by wypędzić wroga, który granice ojczyzny najechał. Zostawić musiał w domu dziecię i żonę, która ze łzą w oku, ale z poddaniem się konieczności, żegnała go z progu dworu, trzymając w ręku pęk kwiatów wiosennych, które mąż odjeżdżający zerwał dla niej w pobliskim lesie. I teraz chwila pożegnania stanęła rycerzowi żywo w pamięci. Czy też żona i syn żyje, jak też zastanie gospodarstwo po dwóch latach niebytności? Może pojedyńcze oddziały wroga niszcząc i paląc, dotarły aż do tej okolicy? I ciężkie westchnienie wyrwało się z jego szerokiej piersi, a łza boleści i zwątpienia potoczyła się po męzkiem tem licu. Serce nieprzepartą siłą ciągło go ku domostwu, a nie miał odwagi wyjść z lasu, by nie ujrzeć czegoś takiego, od czegoby serce pęknąć mogło.

A wtem zaszeleściało w krzakach i rycerz nasz ujrzał w oddali postać kobiecą, zbliżającą się ku kapliczce. Nie pragnąc z osobą obcą na teraz rozmowy, ukrył się rycerz za ścianę kaplicy. Ona zbliżyła się powoli, wiodąc synaczka za rączkę, pochylając się od czasu do czasu, by zerwać kwiatek i przydać go do tych, których już pęk w ręku miała. Zbliżywszy się do źródła, zaczerpnęła dzbanuszkiem wody, a wstawiwszy doń kwiaty, podeszła ku kapliczce, postawiła dzbanuszek z kwiatami przed obrazem Matki Boskiej, uklękła z dziecięciem na stopniu, a złożywszy pobożnie ręce, poczęła mówić drżącemi usty:

— Anioł Pański...

Potem modliła się do Matki Bolesnej, oskarżając się i łkając:

— O Matko Bolesna, ukój ból mój i wyrzuty sumienia. Czemużem go nieszczęśliwa puściła na bój i śmierć, nie byłoż mi go wstrzymać w domu? O Najświętsza Panienko! dłużej już bólu nie zniosę, dwa lata już mija, a o nim ani słychu. O Boże, może już nigdy, nigdy go oko moje nie ujrzy. Boże na niebie, toć Wielkanoc jest czasem cudów, pokaż mi niegodnej cud, daj znak, abym wiedziała, że on żyje, że myśli o nas, że wróci do domu!

A wtem odezwał się z cicha dzwonek, był to ledwie słyszalny ton, ale na wskroś przejął stroskaną niewiastę, podniosła oczy ku Matce Boskiej, a wtem dzwonek zabrzmiał silniej i radośniej, kobieta się obejrzała, a zerwawszy się, podniosła dziecię i oboje zawiśli na szyi męża i ojca, który stał w drzwiach.

Nagle zawołał rycerz:

— Dzwonku kochany, ty nas połączyłeś, obwieszczaj teraz całemu światu szczęście nasze.

A dzwonek aż pokraśniał od promieni słońca i chwiał się bez przerwy, a głosem srebrnym rozbrzmiewał radośnie po lesie. I z wież okolicy odezwały się też poważne dzwony. Wróciły zeszłej nocy z Rzymu, gdzie cudownych napatrzyły się rzeczy. Ale żaden z nich nie dźwięczał tak

radośnie, żaden nie śpiewał z rozkoszą pieśni wielkanocnej taką, jak ów mały, zapomniany dzwonek w leśnej kaplicy...

OBRZĘDY WIELKANOCNE.

Rezurekcya nie we wszystkich kościołach odbywa się w jednym czasie. Po większych kościołach odbywa się wieczorem. Kapłani przybrani w bogate szaty, lud w stroju świątecznym, z radością w sercu zaczynają nabożeństwo uroczyste. Śpiewa się antyfona „Gloria Tibi Trinitas", (Chwała Tobie Trójco, bóstwo jedyne i równe, chwała na wieki!) dalej psalmy dziękczynne. Po prześpiewaniu psalmów, kapłan uwielbia Zbawiciela w modlitwie, iż zmartwychwstaniem swojem stał się zwycięzcą śmierci i piekła i proroctwo o sobie spełnił, za co niebo i ziemia wielką radością ciesząc się, oddaje Mu pokłon i uwielbienie; błaga Zbawiciela za wiernych. aby obchodząc Jego Zmartwychwstanie, z grzechów powstawszy, Jego Męki i Zmartwychwstania stali się uczestnikami. Po wyniesieniu Najświętszego Sakramentu z grobu odbywa się procesya trzy razy po kościele, a nawet o ile to jest możliwem na zewnątrz kościoła. Odgłos dzwonów, dźwięk uroczystych organów, światło, chorągwie, ołtarzyki i wesołe Alleluja, wszystko to przenika duszę niewymowną radością i podnosi ją do Zbawiciela. Zdaje się wszystko odradzać, jakby za wstąpieniem nowego ducha. Procesya rozpoczyna się śpiewem: „Cum rex gloriae" opiewającym historyę zmartwychwstania, zwycięstwa nad piekłem i tryumfalnego wprowadzenia ojców do nieba. Dalej następują wiersze bardzo tkliwe (Ecce renascentis gratia), wzywając wszelkie twory i całą wiosenną naturę do uczestnictwa w Tryumfie Zbawiciela, przeplatane zwrotami: „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie" któremi się wiara w tę tajemnicę niejako potwierdza.



Smiertelny skok.

W jednym z cyrków berlińskich popisywał się Włoch Gadbin karkołomną sztuczką. Z sześciopiętrowego domu zeskakiwał, jak to na obrazku widać. głową na dół, udorzał piersiami o gładką podstawę, ześlizgiwał się ku dołowi i wywróciwszy po drodze kozła, stawał na nogi. Sstuka polegała na akuratnem zeskoczeniu z góry na deskę i udawała się Gadbinowi przez cały miesiąc. Aż pewnego dnia zeskoczył tak nieszczęśliwie, że nie piersiami, tylko brzuchem uderzył o deskę i był to jego — skok śmiertelny. Trudno pojąć, dla czego policya zezwala na takie sztuki, które widzom szarpią nerwy, a popisującym się przynoszą śmierć.

Na czele procesyi niesiony jest krzyż, stułą czerwoną przepasany i figura Chrystusa Zmartwychwstałego z chorągiewką w ręku. Chorągiewka jest znakiem zwycięstwa Zbawiciela nad piekłem i śmiercią, procesya zaś wyrażeniem tryumfu i wielkiej radości wiernych. Po procesyi kapłan, podnosząc figurę krzyża, po trzykroć ogłasza zmartwychwstanie Chrystusa słowy: „Surrexit Dominus de sepulchro" (powstał Pan z grobu) na co odpowiadają: „Qui pro nobis pependit in liguo" (który za nas na krzyżu cierpiał).

Najświętszy Sakrament zostawiony jest na ołtarzu, a tymczasem odprawia się jutrznia, która podobnież od tych słów zaczyna się: „Surrexit", (Powstał Pan z grobu). Jutrznia tego dnia i przez całą oktawę jest krótka. Kończy się hymnem św. Ambrożego „Te Deum" i chowa się Najświętszy Sakrament do Cymboryum.

Rezurekcya z potrójną procesyą u nas się tylko obchodzi. Kto pierwszy potrójną procesyę ustanowił, wyrzec trudno. Pospolicie obrzędy powoli się tworzyły, tak dalece, że często nawet stare pisma błądziły, naznaczając pewnym autorom postanowienie jakich szczególnych ceremonii, gdy oni tylko dawniejsze zwyczaje porządkowali i potwierdzali. W każdym razie obrzęd ten sięga odległych wieków kościoła polskiego, i że nie bez tajemnicy wprowadzonym został, lecz przez Synody późniejsze zatwierdzonym był w zupełności.

Według przekonania niektórych poważnych pisarzy, trzykrotne powtarzanie prośby, pewnej modlitwy, oznacza usilność takowej. Tak niebo na cześć Boga śpiewa: Święty, święty, święty! W suplikacyach śpiewamy: święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny. Wiele wierszy na Wielką Sobotę, Niedzielę, Wniebowstąpienie Pańskie i t. d. trzy razy powtarzamy. Jest to coraz mocniejsza prośba, wyznanie usilne, dopominanie się z największą uległością, ale koniecznie. Trzykrotna zatem procesya, wylać musiała uczucia pełne miłości, które serca ludzkie czują w dniach Wielkiejnocy.

Poniedziałek wielkanocny stanowi drugie święto. Dawniej cały tydzień był święcony, ale Synod Konstancyeński 1417 r. do trzech dni święta wielkanocne ograniczył. Dzień trzeci zniesionym został przy zmniejszaniu świąt uroczystych w r. 1775 przez papieża Piusa VI.

X. N.

NIE PRZEZ TRYUMFY...

Nie przez tryumfy, nie przez wygody,
Ani przez Sztuki wonne ogrody,
Bóg do swych celów wiedzie narody.
On im się czasem uniżyć każe,
Ze śliny wrogów ocierać twarze,
Widzieć burzone bóstw swych ołtarze.
Kiedy pod krzyżem naród upada,
Truchleje sercem i woła: biada!
Myśląc, że to już śmierć i zagłada...
Śpi, póki martwa, bryła kamienia —
Lecz musi młotów znieść uderzenia,
Kiedy ją rzeźbiarz w posąg przemienia.
Chwast kryje niwę pługiem nietknioną —
Lecz, by błysnęła plonów koroną,
Żelaza muszą rozpruć jej łono.
I naród musi znieść ból i żale,
Skonać na krzyżu i grób mieć w skale,
By dnia trzeciego zmartwychwstać w chwale.

Wiktor Gomulicki.



Henryk Asaaith
nowy prezydent ministrów w Anglii.

Zwyczaje wielkopiątkowe w Hiszpanii i Portugalii.

Na półwyspie iberyjskim, ostatnie dni Wielkiego Tygodnia obchodzi się w odrębny sposób, niż w innych krajach katolickich. W Wielki Piątek na wszystkich okrętach portugalskich odbywa się kaźń Judasza Iskaryoty. W tym celu, majtkowie o świcie wyciągają z głębi okrętu wielki, niezgrabnie ociosany kloc drewniany, który ma wyobrażać zdrajcę; ubierają go w odzież marynarską i zawiązawszy mu sznur na szyi, wieszają na głównym maszcie.

Po nabożeństwie, odprawionem przez kapelana okrętowego, majtkowie zbierają się u stóp głównego masztu i trzykrotnie zanurzają Judasza w morzu. Następnie wloką go na sznurze po całym pokładzie i biją kijami, aż drzazgi z niego lecą. Naturalnie całe ubranie jest podarte w strzępy, marynarze zaś tak się zmęczą i spocą, że kapitan dla pokrzepienia każe im rozdawać porcyę grogu. Przez cały czas na statku dzwonią, jak dla umarłego, aż wreszcie jeden z majtków podpala Judasza, cała zaś załoga obsypuje zdrajcę klątwami i obelgami. Przy tej sposobności temperament południowy wybucha z żywiołową siłą, a ludzi tych ogarnia takie oburzenie, jak gdyby rzeczywiście mieli przed sobą niegodziwego apostoła, który sprzedał swego Mistrza Żydom.

W uroczej Sewilli, podczas Wielkiego Tygodnia, codzień różne bractwa odbywają po mieście procesye, obnosząc na plattformach grupy, przedstawiające sceny Męki Zbawiciela. Najstarszem jest bractwo „del santo enterro", które istnieje od czasów zdobycia Sewilli przez świętego Ferdynanda (w XIII wieku). Głową jego jest zawsze król hiszpański.

Na czele pochodu kroczy kilku żandarmów, a potem jedzie czterech żołnierzy rzymskich w przebraniu średniowiecznych rycerzy. Pomimo piękności ich kostyumów, zaćmiewa ich wspaniały herold w czarnej aksamitnej szacie, ze złotemi galonami, z herbem bractwa wyhaftowanym na piersiach. Za nim dwoma rzędami idą Nazarejczycy z pochodniami w ręku, otaczając wielki krzyż. Śród podwójnego szeregu innych Nazarejczyków postępuje sekretarz bractwa z czarną chorągwią, z czerwonym krzyżem; poprzedza go dwóch trębaczy, a za nim idzie orkiestra, wygrywając marsza żałobnego.

Ukazuje się pierwsza estrada, przedstawiająca Golgotę, a na niej krzyż z dwiema drabinami, które posłużyły do zdjęcia zwłok Zbawiciela. U stóp krzyża, na kuli ziemskiej, siedzi śmierć, naturalnej wielkości szkielet, który wypuścił kosę z ręki na znak swojej bezsilności wobec Syna Bożego. Obok niego pełza wąż, trzymając jabłko w paszczy, ten sam, który skusił Ewę w raju.

Przed tem pierwszem przejściem kroczy dwóch dygnitarzy bractwa ze srebrnemi pastorałami w ręku. Za nim rozwija się szereg krzyżów i chorągwi wszystkich parafii sewilskich; wzorzyste materye bogato haftowane błyszczą w słońcu złotem, srebrem i barwami tęczy.

Pod przewodnictwem wodzów gwardyi niebieskiej: archanioła Gabryela z lilią i archanioła Michała z mieczem idą hufce skrzydlatych aniołków w bieli, niosących narzędzia Męki Pańskiej w drobnych rączynach. Wybrano w tym celu najpiękniejsze dzieci z miasta, a widok tych niewinnych istot o kędzierzawych główkach rozwesela oczy, zasmucone poprzednim obrazem śmierci.

Uroczy jest także orszak dwunastu Sybil w bogatych strojach starożytnych. Zerwano tutaj z tradycyą, która przedstawia te prorokinie, jako sędziwe, posępne niewiasty i powierzono ich role najurodziwszym Andaluzyankom. Tak samo w grupie Doktorów Kościoła, święci Augustyn, Hieronim, Ambroży, a nawet papież Grzegorz w tyarze błyszczącej od drogich kamieni, to nie są starcy, lecz młodzi i dorodni ludzie.

Osobno postępuje młode dziewczę w bieli — święta Weronika, która w obu rękach niesie chustę z odbiciem krwawego oblicza Chrystusa.

Oto i drugi obraz, otoczony przez heroldów, strojnych w aksamit, na którym są wyhaftowane herby Kastylii. Na estradzie zasłanej kwiatami spo-

czywa szklana trumna ze zwłokami Zbawiciela. Na ten widok tłum pada na kolana i ze skruchą bije się w piersi; słychać tylko pobożne westchnienia i szept modlitwy.

Na trzeciej estradzie stoi w kole niewiast Matka Boska Bolesna z sercem przeszytem siedmiu mieczami. Orszak zamykają wszystkie władze miejskie z gubernatorem na czele, oraz kilka pułków wojska. Pogodne lazurowe niebo andaluzyjskie, wiosna jaśniejąca urokiem zieleni, moc kwiatów, podnoszą jeszcze malowniczość tych wielkopiątkowych procesyi, które, o ile nam wiadomo, odbywają się tylko w Sewilli.

ZDANIA I MYŚLI.

Dom i rodzina, dzieci, to przyszłość nasza. Wychowanie narodowe, sparaliżowanie obcych, zgubnych wpływów, to obowiązek, którego spełnienia nikt zabronić nie może.

Ta praca cicha, spokojna, to budzenie w sercach dzieci iskierki świętej miłości Ojczyzny, to wlewanie w umysł dziecinny pojęcia przynależności do Polski naszej biednej, wpajanie mu silnej wiary, że „Bóg był i jest" i nikogo nie opuszcza, to najważniejszy czynnik w ruchu naszym narodowym, którym przejąć się powinni wszyscy: i mali i wielcy, aby nie słowem tylko, ale czynem działać dla dobra społeczeństwa polskiego.

—o—

Dla rodziców, którym wychowanie dziecka zdaje się nudnem i jednostajnem zajęciem, mówi św. Jan Złotousty: „Wyżej niż malarza, rzeźbiarza i każdego innego artystę cenię tego, który duszę dziecięcia kształcić umie!" Porównuje ten Święty wychowawcę do sztukmistrza, który pierwszemu świętością powołania nie dosięga.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

10 kwietnia 1831: Dwie bitwy z Moskalami, jedna pod Domanicami, gdzie generał Kicki i pułkownik Mycielski na czele ułanów zaatakowali i rozproszyli 10 szwadronów jazdy moskiewskiej, druga pod Iganiami, gdzie padło 5 tysięcy Moskali.

11 kwietnia 1090: Śmierć króla Bolesława Śmiałego zabójcy św. Stanisława. Król Bolesław uszedł z kraju r. 1079, około 10 lat zatem spędził w klasztorze w Ossyaku.

14 kwietnia 1809: Austryacy wkraczają w granice Księstwa Warszawskiego. W wojnie z Austryą odznaczył się wielce książę Józef Poniatowski, jako głównodowodzący wojsk polskich.

15 kwietnia 1518: Wjazd do Krakowa młodej księżniczki włoskiej Bony Sforzza, jako żony króla Zygmunta.

15 kwietnia 1861: Pierwsze zebranie pierwszego Sejmu galicyjskiego. Marszałkiem Sejmu był książę Leon Sapieha. Pierwszą uchwałą Sejmu było przyjęcie autonomii, czyli ustanowienie władz krajowych.

17 kwietnia 1577: Król Stefan Batory odnosi zwycięstwo nad zbuntowanymi Gdańszczanami.

17 kwietnia 1794: W sam Wielki Czwartek wypędzają mieszczanie warszawscy pod dowództwem szewca Jana Kilińskiego wojska moskiewskie z miasta.

18 kwietnia 1576: Król Stefan Batory wjeżdża po koronacyi uroczyście do Krakowa.

19 kwietnia 1518: Koronacya królowy Bony w Krakowie.

19 kwietnia 1773: Posiedzenie Sejmu delegatów w Warszawie dla zatwierdzenia pierwszego rozbioru Polski, dokonanego 5 sierpnia 1772. Z godną podziwu stałością opierał się temu bezprawiu Tadeusz Rejtan.



Stacya balonowa.

Towarzystwo meteorologiczne w Niemczech, trudniące się naukowem badaniem wszelkich zjawisk powietrznych, urządziło nad jeziorem Bodeńskiem stacyę dla wzlotu balnów. Wzloty odbywają się z parowca, szybującego po jeziorze; ma to niezmiernie ułatwiać wzlót balonu, bez względu na to, czy powietrze jest spokojne, czy też poruszane wiatrami, a o to właśnie chodzi meteorologom, aby o każdym czasie módz badać wyższe warstwy powietrza. W ten sposób spodziewają się uczeni zbadać dokładnie składniki i zmiany powietrza aż do 6000 metrów wysoko.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.